

NOWY CZAS

KATOWICE

Miełckiego nr. 8

Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:

Cieszyn, Rynek

Bielsko, Kolejowa 11

Sosnowiec, Będzińska

Rybnik — Król. Huta

Tarn. Góry — Lubliniec

Premier Kozłowski wygłosi expose przez radio

jeszcze przed otwarciem sesji sejmowej

WARSZAWA, 26. 10. — W kołach politycznych przewidują, że otwarcie sesji sejmowej nastąpi w pierwszym tygodniu listopada, najprawdopodobniej we wtorek 6-go przyszłego miesiąca.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu Sejmu minister skarbu, jak to się dzieje rok rocznie, wprowadzając budżet, wygłosi większe przemówienie, t. zw. expose budżetowe. Expose p. premiera prof. Kozłowskiego, który w sierpniu r. b. zobowiązał już w swoim przemówieniu wytyczne polityki gospodarczej rządu obecnie spodziewać się nie należy.

Natomiast, jak słychać, jeszcze przed otwarciem sesji parlamentarnej p. premier zapewne w dniu 1 listopada wygłosi przemówienie przez radio, w którym zawarte zostanie

niejako sprawozdanie z prac rządu w ostatnich miesiącach i przedstawione będzie zestawienie, które z konkretnych zapowiedzi p. premiera i w jaki sposób zostały zrealizowane.

Adw. Chorzelski z honorami

był wprowadzony do więzienia

Niezwykły gość więzienia katowickiego, adwokat Chorzelski, był odpowiednio swej nowej roli potraktowany, bowiem do więzienia odprowadził go sam prokurator Kulej. Jak można było przewidzieć aresztowanie mec. Cho-

rzelskiego wywołało w sferach palestry śląskiej ogromne poruszenie. Aresztowanie to miało pozostawić taki skutek, że wpłynęło kilka dalszych spraw do prokuratury. Szczegółów brak.

Pavelic i Kwaternik

nie będą wydani

BERLIN, 25. 10. Korespondent rzymski „Berliner Tageblatt” donosi, że aresztowani w Turynie Chorwaci: dr. Ante Pavelic i Kwaternik nie będą wydani władzom francuskim, gdyż nie udowodniono im udziału w zamachu masylijskim.

BASTIA, 26. 10. Policja ustaliła, że kobieta, której rysopis odpowiada rysopisowi uczestniczki zamachu masylijskiego, przybyła do Bastii z Livorno, poczem odjechała do Sardinii. W pewnej rozmowie usiłowała ona usprawiedliwić zamach.

Fantastyczne brednie wiedeńskie

na temat stosunku Węgier do Polski

WIEDEN, 26. 10. Wiadomości, jakie raz po raz ukazują się w prasie europejskiej na tle warszawskiej wizyty premiera Goemboesa, czynią wrażenie inspirowanych przez jedno i te same koła, którym zależy na przedstawieniu polityki polskiej w fałszywym świetle i poróżnieniu Polski z jej sojusznikami. Po ataku na Polskę półocjalnego dziennika jugosłowiańskiego „Vreme”, z kolei wiedeński „Der

Telegraph” przynosi dość fantastyczne wiadomości z Bukaresztu, jakoby w Rumunii panowały nastroje przychylne dla zmiany dotychczasowych, opartych na ścisłym sojuszu stosunków z Polską.

Dziennik twierdzi, że układ polsko-niemiecki przyjął Rumunja z dużym umiarkowaniem, ale stosunek Polski do Węgier budzi w Bukareszcie dużą nieufność. Wobec osłabienia przy-

jaźni polsko-francuskiej, Rumunja zaczyna się rzekomo zastanawiać, czy sojusz polsko-rumuński ma dzisiaj wartość praktyczną.

„Der Telegraph” twierdzi, że minister Titulescu zamierza po powrocie z Ankary zwrócić się do rządu polskiego o dokładne informacje co do treści umów, zawartych w czasie pobytu Goemboesa w Warszawie. Pismo przypuszcza, że taki krok rumuński byłby mile widziany również i w Paryżu.

Informacje te mają wszelkie cechy dowolności. Jak wiadomo, w czasie pobytu p. Goemboesa w Warszawie podpisano jedynie umowę kulturalną, której treść jest znana.

Na tropie sprawców mordu arcybiskupa Łotwy

Niezwłocznie rozprężenie wśród duchowieństwa prawosławnego

RYGA, 26. 10. (tel. wł.) Śledztwo prowadzone przez policję łotewską w sprawie zamordowania arcybiskupa Joana Pommera, dokonanego przed dziesięć dniami przez nieznanych sprawców, jest w przededniu wyjaśnienia tła tej zbrodni.

Władze policyjne łotewskie dokonały sensacyjnych aresztowań wśród duchownych prawosławnych. Między innymi został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym protolier Jace i jego syn. Ponadto aresztowano córkę diakona Dorina, który od szeregu miesięcy przebywa w więzieniu z tytułu prowadzonego przeciwko niemu śledztwa o malwersacje. Śledztwo zostanie niebawem ukończone i odłożony szereg sensacyjnych szczegółów o stosunkach panujących wśród duchowieństwa prawosławnego na Łotwie.

władze, że żadna notatka o aresztowaniach i przebiegu śledztwa nie może ukazać się na łamach pism przed wydaniem w tej sprawie oficjalnego komunikatu policji.

Sjonistyczny Kongres w Katowicach

zapowiada się nader burzliwie

W dniu 4 listopada r. b. odbędzie się w Katowicach wielkie uroczystości z okazji 50-letniego jubileuszu pierwszego wszechświatowego kongresu żydowskiego zorganizowanego w roku 1884 przez Chowę Sion w Katowicach.

Zjazd odbył się wówczas w sali Concordia w Katowicach, na którym poraz pierwszy or-

ganizacje sjonistyczne wysunęły myśl osiedlenia żydów na roli w Palestynie.

W związku z tem jubileuszem spodziewany jest liczny przyjazd gości z różnych krajów.

Po uroczystym nabożeństwie w synagodzie nastąpią obrady kongresu sjonistycznego.

Radykali francuscy

pójdą na kompromis?

PARYŻ, 26. 10. Prasa dzisiejsza obszernie omawia Kongres Radykalów w Nantes.

Zastanawia się nad tem w jakim kierunku potoczą się dalsze debaty i jak zdoła się pogodzić podkreśloną wyraźnie wczoraj tendencję utrzymania rozłamu z opozycją.

Prasa informacyjna pokłada wielkie nadzieje w autorytecie Herriota dla pogodzenia przeciwności.

„Echo de Paris” zaklina Doumergue'a, aby „pozwolił sforze wyć, lecz nie ustępował”. Je-

żeli Doumergue upadnie nie czyniąc ustępstw, to powróci na swe stanowisko, jeżeli zaś ustąpi pokonany, to w ciągu trzech tygodni usunięty zostanie nazawsze.

Radykalno-socjalny „Oeuvre” pisze: Republikańskie przeciwstawiające się monarchizmowi prawo rozwiązywania izby mniej myślą o Doumergue'u niż o jego następcach, którzy, jak dodaje „La Republique”, okazać się mogą mniej konstytucyjnymi od Doumergue'a.

NANTE, 26. 10. W kołach kongresu rady-

Miasteczko w Meksyku

ograbiało 100 bandytów

LONDYN, 26. 10. Z Mexico City donoszą: Do miasteczka Tenango del Valle w stanie Mexico wtargnęło 100 uzbrojonych bandytów, którzy zajęli posterunek policyjny i przecięli połączenia telefoniczne i telegraficzne.

Następnie bandyci zajęli więzienie, skąd wypuścili wszystkich przestępców. Przed ratunkiem została stoczona zacięta walka. Bandyci nie zdołali opanować gmachu.

Po zrabowaniu miasteczka bandyci uciekli przed pościgiem.

Za kazirodztwo

na rok więzienia

Przy drzwiach zamkniętych rozpatrywał Sąd Okręgowy w Katowicach pod przewodnictwem sędziego dr. Arta sprawę przeciwko Stefanowi Kocybie z Katowic oskarżonemu o kazirodztwo.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd uznał oskarżonego winnym i skazał go na 1 rok więzienia.

Czy spadkobiercy Wróblów

otrzymają 12 milionów złotych?

Emocjonujący proces cywilny w Katowicach

Niezwykle sensacyjnym procesem zajmował się w dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Katowicach.

Mianowicie spadkobiercy po Mateuszu Wróblu z Dębu, który zmarł przed 80 latami wystosowali do sądu skargę przeciwko gwałtownemu właścicielowi kopalni „Eminencja” (kuksy-udziały węglowe).

W skardze spadkobiercy Wróbla w liczbie około 130 wywodzą, że są właścicielami tych kuksów na podstawie umowy, którą zawarł

śp. Wróbel z ówczesnymi właścicielami kopalni Waterloo. Ta kopalnia z biegiem czasu została zlikwidowana a na miejscu jej powstała kopalnia Eminencja, która należy do gwa-rectwa węglowego Waterloo.

Podczas wczorajszej rozprawy sądowej zastępca prawni spadkobierców adwokat dr. Guzy przedłożył sądowi ów historyczny dokument, na mocy którego spadkobiercy mają prawo do zysków z kuksów.

Strona przeciwna zarzucała przedawnienie sprawy, przyczem wywodziła, że Wróbel

sprzedając swoje grunta rolne, automatycznie sprzedał również prawa do zyskania korzyści z kuksów.

Po wysłuchaniu stron sędzia wyznaczył termin publikacyjny ostatecznego wyroku w tym sensacyjnym procesie.

O ile wyrok zapadłby na korzyść spadkobierców Wróbla, staliby się oni bogaczami, albowiem na podstawie obliczeń przypadająca na nich część zysków z kuksów wynosi do chwili obecnej przeszło 12 000 000 złotych.

Awantura uliczna

w Zależu

Wczoraj wieczorem na ul. Wojciechowskiej w Zależu grupa mężczyzn hałaśliwie zachowywała się — zakłócała spokój publiczny. Interweniujący dwaj funkcjonariusze policji zostali przez kilku osobników słownie znieważeni.

Skutkiem tego zajścia zebrało się na miejscu około 150 osób, którzy poczęli obrzucać funkcjonariuszów kamieniami.

Po nadejściu posiłku z miejscowego Komisarjatu tłum rozproszono przy pomocy pałek gumowych, a jednocześnie przytrzymano Grządzieła Ernesta i Kołodzieja Jana z Zależa do przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Główny sprawca, Szweinoch, zbiegł.

Aresztowanie 83-ich komunistów w Tomaszowie Mazowieckim.

TOMASZÓW 27.10. Miejscowe władze bezpieczeństwa przystąpiły ostatnio do akcji tępienia wywrotowej działalności komunistów tomaszowskich. Przeprowadzone obławy i rewizje przyczyniły się do aresztowania

83 wywrotowców.

Charakterystyczne, że gros aresztowa-

nych to żydzi. Wszystkich zatrzymanych komunistów przewieziono do więzienia w Piotrkowie, gdzie przebywają do dyspozycji władz sądowych.

Przy aresztowanych znaleziono moc materiału kompromitującego w postaci odezw ulotek o treści antypaństwowej i t.d.

Aresztowanie b. prezesa Legii Inwalidów. Intratne biuro sprzedaży węgla

PRZEMYŚL 27.10. — Z Gdyni nadeszła wiadomość o aresztowaniu tam b. prezesa Legii Inwalidów w Przemyślu, Szerszenia, w związku z popełnionymi przez niego nadużyciami.

Szerszeń w swoim czasie naciągnął bardzo wiele osób na rozmaite kwoty, obiecując im wyrobienie posad

w Starachowicach. Gdy naciągnięci przez niego przekonali się, że padli ofiarą oszustwa, zrobili doniesienie do prokuratury, która wdrożyła dochodzenia i wygotowała na Szerszenia akt oskarżenia. Tymczasem okazało się, że nie było to jedynie przestępstwo Szerszenia. Oto zamówił on, jako prezes Legii Inwalidów,

znaczne zapasy węgla

w kopalniach górnośląskich, skąd sprowadzał je wagonami do Przemyśla i tutaj sprzedawał. Na zamówieniach umieszczał swój podpis urzędowy i pieczęć. Węgiel był przeznaczony dla członków Legii Inwalidów, którzy spłacali go w ratach miesięcznych. Szerszeń chował jednak pieniądze do własnej kieszeni, a interes był dobry, gdyż koleje przyznawały zniżony fracht, tak, że Szerszeń dostawał węgiel po znacznie niższej cenie, niż rynkowa, a kopalnie zaś dawały węgiel na kredyt. Sprawa wyszła na jaw dopiero po roku, gdy kopalnie, nie otrzymując za węgiel pieniędzy, zwróciły się z urgemem

do Legii Inwalidów

W ten sposób całe oszustwo wykryło się i władze wydały polecenie aresztowania Szerszenia. Aresztowano go w Gdyni, gdzie ostatnio przebywał. Wiadomość o aresztowaniu Szerszenia, który w Przemyślu i na terenie powiatu z racji swego przestępstwa w Legii Inwalidów odgrywał rolę znanego działacza społecznego, wywołała ogólną sensację.

Potworne zezwierzczenie rewolucjonistów w Oviedo. Poćwiartowane zwłoki pomordowanych

wystawione na sprzedaż w jatkach mięsnych.

MADRYT, 27.10. Śledztwo w sprawie ostatnich zamieszek rewolucyjnych w Hiszpanii odkrywa rozmaite nieznane dotąd a potworne w swej grozie szczegóły. Oto obecnie p. Martinez, poseł z Asturji, przedłożył prezydentowi rady ministrów raport, który zredagował jako naoczny świadek tego wszystkiego, co działo się w Oviedo i okolicach podczas komun. rewolty górników.

Okazuje się z tego raportu, że rewolucjonści utworzyli w Asturji „armię czerwoną” mobilizując wszystkich z olnych do walki ludzi, którzy nie zdołali obronić się przed nową formą poboru. Owa czerwona armia okazała się niesłychanie okrutną

w stosunku do bezbronnych,

a więc przedewszystkiem księży, zakonników i zakonnic.

O. Villanueva, dyrektor Seminarjum katolickiego, został spalony żywcem przez rewolucjonistów, którzy podłali naftą szaty nieszczęśliwego kapłana. Innego znow księdza zawieszili rewolucjonści na haku w rzęzi, przywiązując mu na piersiach karton z napisem: „Mięso świńskie na sprzedaż”. Inny wroście kapłan został przez rewolucjonistów poćwiartowany na kawałki i również „wystawiony na sprzedaż” w jatkach.

Dwa klasztory wysadzili rewolucjonści dynamitem w powietrze, przyczem wszystkie mieszkanki tych klasztorów zginęły.

Żołnierze armii regularnej i gwardji cywilnej byli również przedmiotem

straszego znęcania się

ze strony rewolucjonistów. Skąpowano ich, obcinano im głowy i rzucano niemi potem jak zabawkami w tłum rozjuszony, pijany widokiem krwi. Jednym z procederów używanych przez rewolucjonistów w stosunku do gwardji cywilnej było przywiązanie im do ciała naboju dynamitowych, które następnie podpalano.

Wobec wszystkich powyższych aktów okrucieństwa iście zwierzęcych, armia regularna była również nieubłagana w swych

represjach. Wedle dotychczasowych obliczeń liczba zabitych podczas rewolucji w Oviedo przekracza 2000 osób.

Smutny rekord. Przepełnienie w więzieniach.

Warszawa, 27 października. W roku b. zanotowały więzienia polskie nienotowany dotąd rekord przepełnienia. Największe przepełnienie notuje Równe, którego zarząd musiał odtransportować część więźniów do Małopolski Wsch. Sam transport więźniów pochłania miesięcznie 20 tys. zł. Październik zaznacza

się zwykle zwiększoną frekwencją. Bo w miarę zbliżający się okres zimy i zwiększające się bezrobocie powodują przestępczość. W roku ubiegłym na 1 października zanotowano 42.706 więźniów, zaś w r.b. na 1 października liczba więźniów doszła do 52 tys.

DRAMAT ZAKOCHANYCH W LEŚNICZÓWCE. PŁACZ OJCA NA SALI SĄDOWEJ.

Dalsze zeznania świadków w sprawie podchorążego Figury.

LWÓW, 27.10. (Od wł. kor.)

Przez salę Sądu przesunął się długi szereg świadków, przeważnie członków rodziny denatki. Jest to pocziwa rodzina leśniczego Figury, który w bogobojności wychowywał swe córki, dbając

o ich wykształcenie.

Każda z pięciu córek ukończyła gimnazjum lub seminarjum. Najmłodsza, Urszula, miała niedługo rozpocząć praktykę nauczycielską. Oskarżonego traktowali jak własnego syna, starając się jaknajlepiej umilić mu pobyt na leśniczówce. Córki — panny urodziwe, nie zepsute wielkomięskim błichtrem, ni złą lek-

turą, uczciwe, brały życie poważnie, nie przeoczywały, że wśród nich czai się wróg, który zamąci ich szczęśliwe i spokojne ognisko domowe.

DRUGA SIOSTRA DENATKI.

Świadek Eugenja Figurzanka, nauczycielka w Rodatyczach, nie korzysta również z dobrodziejstwa ustawy.

Poznała Leszka w r. 1929 na zaręczynach siostry. Słyszała od matki, że oskarżony, jako dziecko, uległ porażeniu słonecznemu. Nie zauważyła, by Leszek

jąkał się, lub zaciął.

Drgawek nie miał, ale mówił, że w szkole symulował je.

W Ksawerówce wszyscy kochali go, umiał zabawić towarzystwo. Wszyscy kochali Urszulę i, jako najmłodszą, wyróżniali ją. Urszula przed Eugenją nie miała żadnych tajemnic. Pisywała listy do Leszka i świadek niektóre czytała, z czego Urszula zresztą nie robiła tajemnic. W dniu krytycznym był normalny. Żartował. Do odjazdu jego było wszystko przygotowane. Słyszała strzały, więc w tej chwili chwyciła lampę i pobięła do pokoju, gdzie leżała Urszula, nie dając już znaków życia. Po tym wypadku przypomniała sobie, że Leszek pisał listy i szukała ich, ale nie znalazła. Na drugi dzień znalazł je posterunkowy. Szczere, jasne zeznania tego sympatycznego świadka wywarły dobre wrażenie.

Szwagier denatki, profesor gimnazjum Wojtasiewicz, również nie mógł rozwikłać zagadki, co było powodem tej strasznej tragedji, która dotknęła spokojny dotychczas dom rodziny jego żony.

Po wypadku wyszedł i znalazł się wprost tuż rewolweru szaleńca. Uratował mu życie jego spokój i przytomność umysłu ukochanej żony, na której zawołanie: „Leszku, co robisz?”, oskarżony ocknął się i opuścił rewolwer.

ne do prokuratury. Wczoraj na polecenie podprok. Woleńskiego policja Webera aresztowała i odstawiła do więzienia śledczego.

Świadek Emil Figura, ojciec denatki, leśniczy, żył z bratem swoim a ojcem oskarżonego

bardzo dobrze.

Widząc, że bratanek mile spędza czas na leśniczówce, zapraszał go, dawał na kolej, papierosy, traktował jak własne dziecko. Nie przypuszczał, by oskarżony kochał się w Urszuli. Wszak to

najbliższa rodzina.

Posiadał rewolwer belgijski dla własnej obrony. Wszyscy wiedzieli, że leży on na szafce nocnej, ale nikt go nigdy nie ruszył.

Rewolwer był nabity, ale naboje były w magazynie. Świadek stale tego pilnował. Słyszał strzały i myślał, że Leszek tak sobie strzelił. Widział następnie, jak Leszek wybiegł z rewolwerem w rękę.

Nie wie, dlaczego to się stało.

Płacze ze wzruszenia.

Św. Zofja Jaworska, kierowniczka szkoły w Ksawerówce, poznała oskarżonego u siostry matki denatki. Był grzeczny i dobrze ułożony. Nie widziała nigdy Uli sam na sam z oskarżonym. Nie zauważyła, jako by Leszek wyróżniał Ule.

W krytycznym dniu jechał ze świadkiem i jej siostrą do Tartakowa i wtedy ni ślad ni zowad powiedział, że „dziś jedzie na tamten świat”.

Św. Jadwiga Wojtasiewiczówna, siostra denatki,

chce również zeznawać.

Oskarżony nikogo nie wyróżniał. Zdaje się, że odnosił się przychylniej do świadka, niż do Uli. Coś jej mówił o miłości, ale świadek nie brał tego na serjo. Później porobił jakieś plotki na męża i nie stykał się ze świadkiem.

P. Jadwiga nie zauważyła, jakoby Leszek był zajęty Ulą. Gdy pisał listy przed wypadkiem, był spokojny i pokazywał ze śmiechem te listy świadkowi. Gdy padły strzały, słuchała właśnie radja. Wybiegła na krzyk i zobaczyła Leszka, jak wbiegł do sypialni. Potem wyszedł i skierował rewolwer do męża. Na krzyk jej, uciekł.

Na tem o godz. 14.30 odcroczono rozprawę do dziś, godz. 8-ma.

Po doświadczeniach lotu australijskiego.

Stała komunikacja lotnicza

dookoła kuli ziemskiej.

NOWY JORK, 27.10. Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą, że w najbliższym czasie projektowane jest wprowadzenie regularnej komunikacji lotniczej naokoło świata, przyczem czas podróży nie przekraczałyby osiem dni. Mianowicie wielkie towarzystwa żeglugi lotniczej amerykańskiej, angielskiej, rosyjskiej i niemieckiej obsługiwałyby następujące trasy:

Linja amerykańska: z Nowego Jorku przez Bermudy i Azory do Portsmouth. Linja brytyjska zaczynałaby się w Cork w Irlandji i wiodłaby do Nowej Funlandji, potem do Kanady i San Francisco. Stamtąd biegłaby linja

amerykańska przez Alaskę i Aleuty do Petropawłowska na Syberji, skąd istniałoby połączenie bezpośrednie z Jokohamą.

Trasa przez ocean Spokojny musiałaby jeszcze być wypróbowana przez specjalny lot. Osobna linja lotnicza wiodłaby z San Francisco przez Honolulu i Manillę do Jokohamy.

W ten sposób cała kula ziemską została by pokryta siecią dalekobieżnych linii lotniczych, obsługiwanych przez wielosobowe samoloty kilku państw i podróże dokoła ziemi, możnaby odbywać po dowolnych trasach.

Okrażenie globu nie trwałoby dłużej jak osiem dni.

Zdemaskowany oszust. Znany działacz społeczny za kratami.

LWÓW 27.10. Sensacje dnia stanowi fakt aresztowania znanego we Lwowie działacza społecznego Mariana Webera, prezesa Wydz. Tow. nad grobami bohaterów polskich, funkcjonariusza Małopolskiej Straży Obywatelskiej oraz Spółdzielni M. S. O. Już oddawna krążyły wieści we Lwowie niezbyt po-

chlebnie o tym działaczu, a zarzucając mu liczne nadużycia pieniężne na szkodę tych instytucji, w których pracował.

Przed kilku jeszcze tygodniami dyrekcja MSO, po szczegółowym zaznajomieniu się z małwersacjami p. Webera wygotowała przeciw niemu doniesienie kar-

Czy 71-letni człowiek

jest już niezdolny do kradzieży?

Mieszkanka Opola, Joanna Heiduk, licząca obecnie 68 lat była już 18 razy karana za włamanie, kradzież i oszustwa. Połowe swego życia spędziła w ciasnej celi domu karnego w Strzelcach.

Ostatnio Najwyższy trybunał sądu Rzeczypospolitej w Lipsku rozpatrywał wniosek opolskie-

go sądu krajowego o postępowanie zabezpieczające.

Ponieważ Heidukowa ma odzyskać wolność dopiero w roku 1937, a więc liczyć będzie 71 lat a temsamem niezdolna już będzie do kradzieży, włamań i oszustw, sąd Rzeszy odrzucił wniosek o postępowanie zabezpieczające.

Tajemnica czarnej damy

zasłabła w tramwaju i zmarła

W tramwaju zderzającym z Katowic w kierunku do Świętochłowic zamiemogła jakaś starsza pani w wieku około lat 55. Wezwany lekarz z Hajduk udzielił jej pierwszej pomocy, poczem przewieziono ją do szpitala w Świętochłowicach, gdzie mimo wysiłków lekarzy wyzionęła ducha.

Przy zmarłej nie znaleziono żadnych dokumentów, któreby pozwoliły ustalić jej tożsamość. Ubrana była w czarną krepedezynową suknię z białym kołnierzem, kapelusz filcowy czarny z białą-czarną wstążką. Na palcach nosiła trzy pierścienie — szeroką obrączkę z inicjałami V.K. datą 7.II. 1899 oraz literami M.R., pierścień złoty z rubinem i ostatni z brylantem, oraz zegarek damski złoty. W torebce było 70 złotych, 2 pary binokli i okulary w złotej oprawie.

Prace komisji budżetowo-skarbowej

dobiegają końca

Komisja budżetowo-skarbowa Sejmiku Śląskiego obradowała w czwartek w dalszym ciągu nad zamknięciami rachunkowymi za ubiegłe lata.

Po referacie posła Hagera i wyjaśnieniach przedstawicieli Śl. Urzędu Wojewódzkiego komisja przyjęła do wiadomości zakwestionowaną na ostatnim posiedzeniu pozycję 1.117.000 zł. wydatkowaną na cele inwestycyjne w okresie budżetowym 1931/32.

Następnie po referatach posła dr. Kocura i posła Witczaka komisja przyjęła do zatwierdzenia wiadomości zamknięcia rachunkowe i uwagi Urzędu Kontroli Państwa za okres 1929/30 i 1930/31 z tem, że prelimitowane przez Śląską Radę Wojewódzką a niezatwierdzone przez Sejm wydatki za oba powyższe okresy przekazane zostaną do rozstrzygnięcia instancji, która w przyszłości ma być powołana do rozstrzygania tego rodzaju sporów.

Sumy zamknięć rachunkowych za okres 1929/30 wynoszą po stronie wydatków 164.567.741,58 zł., po stronie dochodów 162.091.214,56 zł., zaś za okres 1930/31 w wydatkach 155.405.514,81 zł., w dochodach 166.139.144,18 zł.

Pozatem komisja uchwaliła projekt ustawy o odstąpieniu w własność Powiatowemu Związ-

kowi Samorządowemu pszczyńskiemu 6-ciu domków szosowych, będących własnością Skarbu Śląskiego.

Następne posiedzenie komisji wyznaczone zostało na poniedziałek 29 b. m. o godz. 16-tej.

Dyrektor „Hausabanku”

skazany za defraudację

Ze Śląska Opolskiego donoszą: Okręgowy Sąd Karny w Gliwicach skazał b. dyrektora Hausabank'u w Zabrze Orzola na 1 rok i 6 miesięcy więzienia za defraudację 140.000 ma-

rek na szkodę banku, zaś współników jego urzędników bankowych Sturma na 6 miesięcy, oraz Lakomika na 4 miesiące więzienia.

Skazanie szajki międzynarodowych kasiarzy Kradli w Katowicach, złapano ich we Lwowie

W kwietniu b. r. popełniono w Katowicach cały szereg ciężkich włamań kasowych.

Sprawcy włamali się m. in. do biur Katowice Zeitung, Henryka Jakubowicza, dr. Dziadowskiej, kupca Brody i Deji. Wartość skradzionych przedmiotów wynosiła około 8.500 złotych.

Działanie szajki włamywaczy było tak zreczne, że policja natychmiast doszła do przekonania, iż Katowice zostały nawiedzone przez jakichś międzynarodowych włamywaczy.

Sledztwo powierzono przodownikowi policji śledczej Nawrockiemu, który bezskutecznie poszukiwał sprawców na terenie Katowic. Po

możliwym śledztwie przekonał się, że sprawcy w Katowicach przebywali tylko krótki czas i po włamaniach ułotnili się do Lwowa.

Przodownik Nawrocki prowadził więc na tamtejszym terenie dalsze śledztwo, w toku którego udało mu się przytrzymać międzynarodowych kasiarzy, Samuela Abrahama Landesa, Stanisława Rybkę i Józefa Wańczyka.

Udowodniono im, że w czasie śledztwa, że w krytycznym czasie przebywali w Katowicach i dopuścili się wspólnych włamań.

W dniu wczorajszym cała trójka odpowiadała przed Sądem Okręgowym w Katowicach.

Po kilkugodzinnej rozprawie sąd skazał Landesa na dwa lata, Stanisława Rybkę na 2 lata oraz Wańczyka na 3 lata więzienia.

Krwawa awantura w speluncie chorzowskiej

Za dwa złote straciła życie

Wczoraj wieczorem przyszli do mieszkania Klakówny Gertrudy i niejakej Kucharczykowej w Chorzowie - 38-letni Iwan Lytwyn i 45-letni Mrozek Józef, obaj z Lipin (ul. Matyldy 5).

Po krótkim pobycie w mieszkaniu obaj udali się z Kucharczykową do restauracji Bożackiego, przy ul. Katowickiej 46, gdzie przysła również Klakówna.

Po pewnym czasie Lytwyn z obiema ko-

bietami ponownie poszedł do ich mieszkania i tam Klakówna skradła mu rzekomo 2 złote.

Na tem tle powstała bójka pomiędzy Lytwynem i kobietami, do której wmieszał się również Bugla Alfons z Chorzowa.

Wspólnymi siłami wyrzucili oni Lytwyna, który Klakównę w czasie bójki pchnął 2 krotnie nożem z mieszkania.

Okaleczona w drodze do szpitala zmarła na skutek odniesionych ran.

Lytwna, Mrozka i Bugłę zatrzymano do przeprowadzenia dochodzeń.

Stary, ale iary

Oblewał rentę w damskim towarzystwie i stracił całą gotówkę

Innego nieco rodzaju przygoda spotkała w Chorzowie inwalidę Konstantego Staroszczyka, 71-letniego młodzieńca. Na poczet przyznanej renty pobrał 200 zł., którą to wiadomością podzielił się ze znajomymi damami — Chrobokową z ul. Dąbrowskiego oraz z Jerominową z ul. Szpitalnej.

Obie zawyrokowały, że przyznanie renty należy oblać. Udano się zatem do lokalu Seidera, gdzie Staroszczyka spili do nieprzytomności, zabrali posiadaną gotówkę, poczem pod jakimś pozorem znikły bez śladu z restauracji.

Czułości uliczne

dają przykre doświadczenia

W szczęśliwym tem mieście hutnik Franciszek Majcherczyk z W. Hajduk po wyjściu z restauracji Gromowicza zaczepiony został przez cztery nadobne niewiasty oraz ich wspólnego jakiegoś opiekuna.

Całe towarzystwo z wielką serdecznością nawiązało z Majcherczykiem rozmowę, a nawet dziewczynki poczęły go na gładkiej ulicy czule obejmować.

Gdy po napadzie czułości Majcherczyk na wszelki wypadek sięgnął ręką do kieszeni, spostrzegł z przerażeniem ułotnienie się portfela z zawartością 180,— zł., jakie punktualnie przyrzekł wręczyć żonie.

Teraz będzie nowa awantura. I o pieniądze

Podejrzana zbrojownia

w prywatnym mieszkaniu

Podczas rewizji domowej, przeprowadzonej przez wywiadowców w mieszkaniu Augustyna Hedlika z Wielkiej Piekar (Łączna 2), znaleziono i zajęto nielegalnie posiadaną fuzję, pistolet marki „Orgesch” oraz drugi pistolet „Parabelum” 0,8 wraz z nabojami.

Wspólny dobytek poszedł z dymem

Z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł onegdajszej nocy pożar w stodole stajniowej wspólnej własności — Zawodowej Kucharki i Zieźlikowej Marji w Górkach Wielkich i zniszczył ją doszczętnie wraz z zapasami słomy oraz siano. Następnie ogień, przenosząc się na drewniany domek mieszkalny, który również uległ zniszczeniu wraz z wewnętrznym urządzeniem.

Szkoda wynosi około 8.000 zł.

Świątokradźcze włamanie w Wiśle Małej

Rabusie skradli antyczny kielich

Ubiegłej nocy nieznany dotychczas sprawca dostał się po wybiciu szyby w oknie w dzwonnicy do kościoła katolickiego w Wiśle Małej i gwoździem, wyłamanym ze świecznika rozbił kłódkę przy szafce, w której przechowywano alpakowy, wewnątrz pozłacany kielich.

Kielich ten pochodził z roku 1600 i dla kościoła przedstawiał wielką wartość historyczną.

Włamywacz prawdopodobnie spłoszony zbiegł i nie zdołał skraść innych wartościowych rzeczy.

Zarządzony pościg nie dał dotychczas pożądanego rezultatu.

Repertuar teatru

Sobota, 27 października: „Życie jest skomplikowane” o godzinie 20-tej.

Niedziela, 28 października: „Uroczysta Akademja ku czci Chrystusa Króla” o godz. 11-tej.

RADJO

KATOWICE — Sobota, 27 października.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert południowy 13.05 Muzyka (płyty) 15.30 Wiadomości gospodarcze oraz komunikaty 15.45 Najnowsze płyty 16.30 Słuchowisko dla dzieci 17.00 Recital fortepianowy 17.30 Arje i pieśni 17.50 „Dóm i rodzina” 18.00 Skrzynka dla dzieci 18.15 Koncert chóru „Echo” 18.45 Prelekcja 19.00 Muzyka lekka w przerwie o 19.20 Odczyt 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka lekka 20.55 „Jak pracujemy w Polsce” 21.00 Koncert symfoniczny 21.45 „W rocznicę urodzin Żeromskiego” 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka taneczna 23.05 „Kukulka wileńska” 23.35 Muzyka salonowa 24.00 — 1.00 Muzyka taneczna z Londynu.

Zakneblował usta suknią

Tajemniczy napad pod Chropaczowem

W pobliżu Chropaczowa dokonano tajemniczego napadu na powracającą z Szarłocińca Marię Nawarę z Chropaczowa (Średnia 7).

Nieznany sprawca w poszukiwaniu gotówki steroryzował napadniętą i dokładnie przeszukał kieszenie oraz teczkę, zaś przed uciecz-

ką w stronę Łagiewnik zdarł z ofiary suknię, którą zarzucił na głowę, a częściowo przemocą w formie knebla wetknął w usta.

Mimo natychmiastowego pościgu nie udało się ująć sprawcy napadu.

Bielizna całego domu

skradziona ze strychu

Jakieś zawodowe grono pajęczarzy dokonało generalnej czystki na strychu domu przy ul. 3-go Maja 72 w Chorzowie. Po powszechnym praniu w kamieniu złodzieje obłowili się jak rzadko. Przedewszystkiem spłodowali strych Teofila Paszka, zabierając bieliznę i

suknie wartości przeszło 300 zł. Po tej pracy kolejno rabowali na innych częściach strychu, należących do czterech innych lokatorów, którym urządzili podobnie niecodzienną niespodziankę zabierając bieliznę całego domu.

Samolot skracając podróż!

Pańskie oko konia tuczy. Kemal Pasza rządzić będzie Turcją z pociągu. Podróżujący dyktator.

(Koresp. własna)

Sztambul, w październiku. Kiedy przed kilku miesiącami Mustafa Kemal Pasza uroczystie inaugurował pierwsze zakłady przemysłowe, objęte wielkim programem 5-letnim industrializacji Turcji, wygłosił przemówienie, w którym z naciskiem podkreślił, że w ciągu 5 lat przywróci w Turcji demokratyczną formę rządzenia i zrezygnuje z uprawnień dyktatorskich. Oczywiście, dodał Kemal Pasza, że parlamentaryzm turecki przywrócony zostanie tylko wówczas, o ile w 100 proc. w ciągu tego okresu czasu zrealizowana zostanie pięcioletnia turecka.

W okresie tych kilku miesięcy wielkie dzieło odbudowy gospodarczej Turcji posuwa się szybkimi krokami naprzód. Powstał szereg nowych fabryk i zakładów, na uniwersytecie w Konstantynopolu stworzono nowe wydziały, przygotowujące fachowców z całego szeregu dziedzin życia gospodarczego, a jednocześnie banki tureckie i zagraniczne udzieliły nowych kredytów na finansowanie tego wielkiego programu.

Ale Mustafa Kemal jest zdania, że całość wita realizacja programu w ustalonym przez niego okresie czasu będzie mogła nastąpić tylko wówczas, o ile on sam osobiście we wszystkich częściach kraju będzie czuwał nad temi pracami. Aby przeprowadzić tę inicjatywę Mustafa Kemal postanowił w okresie najbliższych 5-ciu lat spędzić swe życie prawie wyłącznie w pociągu, specjalnie dla niego w tym celu budowanym. W tym celu będzie on przemierzał całe państwo, rezygnując na ten okres czasu z zamieszkania w swej pięknej willi pod Angorą. Willa ta została już w przeważającej mierze opróżniona z kosztownych mebli, dywanów i obrazów. Przez najbliższe 5 lat będzie ona odnajęta i każdy z amerykańskich czy angielskich snobów będzie mógł w niej zamieszkać.

W międzyczasie z niezwykłym pośpiechem wykańczane są wagony pociągu-mieszkania dla Mustafy - Kemala. Będzie to 5 pulmanów przeznaczonych na mieszkania i biura, zatrudniające 12 sekretarzy oraz maszynistki. Na biuro przeznaczony będzie jeden wagon. W następnym znajdzie pomieszczenie specjalny urząd pocztowy, który przez silną radiostację połączony będzie ze wszystkimi ośrodkami kraju oraz zagranicy. W trzecim wagonie znajdzie pomieszczenie sekretarjat osobisty dyrektora oraz archiwum państwowe. W czwartym wagonie, urządzonego niezwykle skromnie, znajduje się mieszkanie prywatne dyktatora Turcji. Jedynym luksusem będzie tutaj łazienka parowa, zasilana przez parę z lokomotywy przy pomocy specjalnej instalacji rurowej. Pokój jadalny obwieszony będzie mapami oraz planami nowych przedsięwzięć i wykresami, ilustrującymi poszczególne fragmenty 5-letniej tureckiej. W każdym z tych pokoi znajduje się instalacja telefoniczna, przy pomocy której uzyskać można połączenia bez drutu ze wszystkimi stolicami Europy. Wreszcie w wagonie tym znajduje się sala audyencyjna, urządzona również z dużą prostotą i

skromnością. Uzupełnia wszystko wagon mieszkalny personelu pociągu. W ten sposób w pociągu znajdzie pomieszczenie około 120 osób, a wśród nich również i agencja tajnej policji oraz oddział gwardji, który występować będzie w galowych uniformach w razie okolicznościowych uroczystości i przyjęć.

Z chwilą uruchomienia tego pociągu znaczna część agend rządowych będzie właściwie przeniesiona ze stolicy państwa do tych 5 wagonów. Jest to niewątpliwie niezwykle śmiały eksperyment, w którego sukces dyktator Turcji jednak głęboko wierzy. W każdym bądź razie ruch na kolejach tureckich ulegnie niewątpliwie z chwilą uruchomienia

tego pociągu wydatnemu osłabieniu, gdyż komunikacja na tych liniach, które przejeżdżać będzie pociąg Mustafy, zostanie na pewien czas zawieszona, aby umożliwić dyktatorowi jaknajszysze i jaknajłatwiejsze poruszanie się po kraju.

Nawiasem należy dodać, że rząd turecki wyasygnował ostatnio w ramach 5-letniego programu uprzemysłowienia Turcji nowe kredyty w wysokości 18 milionów funtów, które przeznaczone są w całości na rozbudowę sieci kolejowej.

Pociąg Mustafy Kemal Paszy wykończony będzie w początkach przyszłego roku i natychmiast oddany do użytku dyktatora Turcji.

Sąd na przedstawieniu kinowym. Proces o naruszenie praw autorskich.

Proces o naruszenie praw autorskich, adw. Hofmokl-Ostrowskiego, który oskarżył realizatorów filmu „Zabawka” o przywłaszczenie tytułu jego sztuki, wkracza w fazę bardzo ciekawą.

Na wniosek poszkodowanego, ma być przeprowadzona wizja lokalna, polegająca na wyświetleniu filmu z Alma Kar. Zula Pogorzelską, Eugeniuszem Bodo, Stefanem Gulanicim i Wiktorem Biegańskim w rolach głównych.

Wyświetlenie ma się odbyć w jednym z kin stołecznych lub na sali sądowej. Termin wyświetlenia zostanie ustalony przez sąd.

Poza tym z polecenia sądu zostaną do starożytności kopie filmu ekspertom, powołanym do wydania opinii.

Ponieważ strona skarżąca dowodzi, że realizatorzy filmu dopuścili się również plagiatu treści, adw. Hofmokl-Ostrowski proponuje sądowi dokładne zapoznanie się z treścią jego sztuki.

Adw. Hofmokl-Ostrowski zabiega o wystawienie sztuki. Na premiere mają

być zaproszeni sędziowie, którzy po wyświetleniu filmu będą mogli przeprowadzić konieczne porównanie.

Będzie to jeden z pierwszych wypadków wizji lokalnej, polegającej na wystawieniu sztuki dla kompletu sędziów.

Miłość córki szejka ratuje Polaka od śmierci.

Z Wilna donoszą:

Do wsi rodzinnej Harczany, gm. jażwińskiej wrócił przez Łotwę 26-letni Stanisław Kulaniec, który mając lat 20 spieniężył swoje gospodarstwo, otrzymane po śmierci ojca i wyruszył w świat.

Kulaniec w początkach 1928 r. dostał się do Łotwy, skąd po krótkim pobycie w Rydze wyjechał

statkiem do Chin.

W Mukdenie przyłączył się do pewnej misji katolickiej i był w ciągu roku jej członkiem, zanim wstąpił do jednego z oddziałów, by walczyć w Mandżurii. Ranny w nogę wyjechał do Charkowa, skąd statkiem dostaje się do Algieru, a stamtąd do Tunisu i wstępuje do Legii Cudzoziemskiej.

Po trzechletnim pobycie w Legii Kulaniec dostaje się do niewoli tubylców, gdzie skazany zostaje na śmierć. Dzięki wstawiennictwu córki pewnego szejka

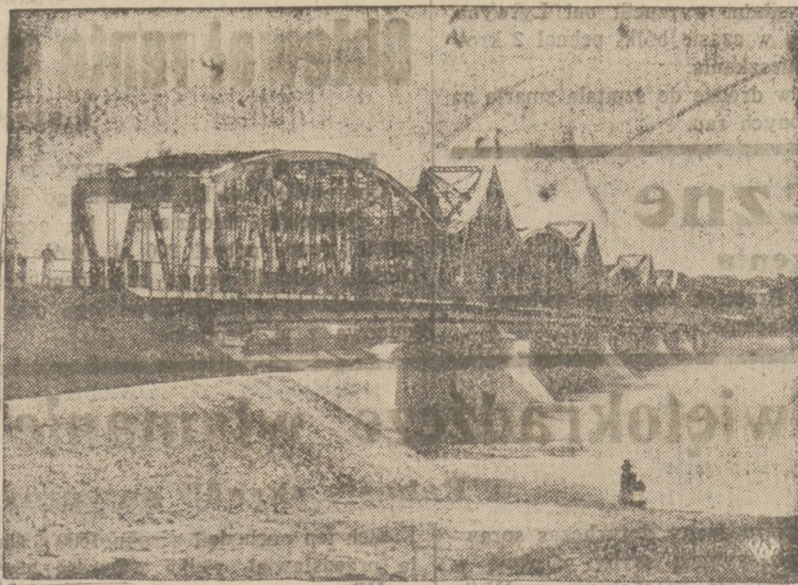
Kulaniec unika śmierci,

lecz staje się dożywotnim niewolnikiem szejka i jego córki. Zakochana Arabka ucieka ukończoną z Kulaniem do Europy i po długich tarpaniach i pościgach para dostaje się do Hiszpanii i stamtąd do Tuluzy. Tutaj Kulaniec opuszcza dziewczynę i zaciąga się na statek, który z towarem udaje się do Łotwy.

Po dłuższej tułaczce w portach Miławy i Libawy, Kulaniec przybywa do Rygi, gdzie za włóczęgostwo zostaje skazany na 4 tygodnie aresztu. Po odbyciu kary ma być oddany do konsulatu polskiego w Rydze, lecz udaje mu się zbiec i przedostaje się przez granicę do Polski.

Ponieważ Kulaniec opuścił wieś rodzinną przed spełnieniem obowiązku wojskowego, zostanie obecnie powołany do wojska, przyczem zmuszony będzie odbyć karę za uchylanie się od obowiązku wojskowego.

Otwarcie mostu im. Prezydenta Mościckiego.



W Puławach odbyło się poświęcenie i otwarcie mostu na Wiśle im. Prezydenta Mościckiego. Na zdjęciu — ogólny widok nowego mostu.

Historia konferencji morskich Na tle obecnych rokowań.

Konferencje morskie, mające na celu ograniczenie zbrojeń morskich, datują się od dość niedawna. Do r. 1918, tj. do końca wojny światowej każde państwo ustalało swój program morski z zupełną swobodą, według swoich możliwości finansowych i zależnie od sytuacji w polityce międzynarodowej. Pierwsze ograniczenie w zbrojeniach morskich wprowadził Traktat Wersalski, dotyczyły one jednak tylko Niemiec, pierwszą zaś konferencją morską została zwołana pod koniec r. 1921, z inicjatywy U. S. A. Była to t. zw. Konferencja Waszyngtońska, która trwała od 12 listopada 1921 r. do 6 lutego 1922 r. Poza U. S. A. wzięły w niej udział Anglia, Japonia, Francja i Włochy. Konferencja ta rozwiązała przede wszystkim kwestię globalnego tonnażu dla jednostek liniowych (pancerników i krążowników bojowych) i dla awjomek, ustalając jednocześnie pro-

porcję 5:5:3 dla Anglii, U. S. A. i Japonii. Francja, pod naciskiem Anglii, zgodziła się wówczas na parytet z Włochami, wyrażający się dla jednostek liniowych sumą 175 tys. tonn, a dla awjomek — sumą 80 tys. tonn. W toku Konferencji Waszyngtońskiej nie uzgodniono poglądów co do kontrtorpedowców, torpedowców i łodzi podwodnych. Układ waszyngtoński obowiązuje do 1 stycznia 1937 r., z dwuletnim terminem wymownienia.

Druga konferencja morska została zwołana, znów z inicjatywy U. S. A., do Genewy w kwietniu 1927 r. Wzięły w niej udział tylko trzy główne państwa morskie, tj. U. S. A., Anglia i Japonia. Konferencja ta nie dała żadnych wyników.

Trzecia konferencja morska zebrała się w Londynie 21 stycznia 1930 r. Objęła ona U. S. A., Anglię, Japonię, Francję,

i Włochy. Konferencja ta powzięła następujące uchwały: powstrzymanie się od budowy zapasowych jednostek liniowych do 1 stycznia 1937 r.; ograniczenie maksymalnego tonnażu dla łodzi podwodnych (bez ograniczenia ich ilości); wyznaczenie granicy wieku dla jednostek liniowych. Poza tym U. S. A., Anglia i Japonia uzgodniły pomiędzy sobą do puszczenia ilość i tonnaż jednostek liniowych do 1 stycznia 1937 r.

W r. 1931 Francja próbuje w rozmowach nieoficjalnych dojść do porozumienia z Włochami na temat nowych jednostek morskich, rozmowy te jednak nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Sprawy zbrojeń morskich były omawiane również na ogólnych konferencjach rozbrojeniowych, nie dały one jednak również konkretnych wyników.

Najbliższa konferencja morska ma się zebrać na początku roku przyszłego w celu ustalenia podstaw wznowienia Układu Waszyngtońskiego. Toczące się obecnie nieoficjalne rozmowy w Londynie pomiędzy admiralacją angielską a

przedstawicielem Japonii, są właśnie wstępem do tej przyszłej konferencji.

Reasumując główne wyniki dotychczasowych konferencji morskich, może my powiedzieć, że z jednej strony spowodowały one zrzeczenie się przez Anglię supremacji na morzu, i przyjęcie przez nią parytetu tonażowego z U. S. A. z drugiej zaś strony ustaliły one parytet pomiędzy Francją i Włochami. Wyznaczając dla Japonii współczynnik 3:5 w stosunku do U. S. A. — Anglii, wywołały one w Państwie Wschodzącego Słońca poczucie krzywdy i poniżenie jej godności wielkomocarstwowej, czego wyrazem stało się przedterminowe wymownienie przez Japończyków Traktatu Waszyngtońskiego. Japonia będzie się domagała parytetu z Anglią i U. S. A., to też wygaśnięcie układu Waszyngtońskiego będzie niezawodnie punktem zwrotnym w ewolucji międzynarodowej polityce morskiej.

M. D.

My Indjanie... Genjalne odkrycie.

Nareszcie wynalazłem sposób, aby śmiesznym sądom, przesiąkniętym niewolniczym od konsekwencji obowiązku zdrowym jadłem cywilizacji! My Indjanie przepisów, rozporządzeń i konie mamy własne prawa i biada wam, deksów. Poprostu należy tylko pójść w o blade twarze, gdy wyciągnę z ziemi ślady sprytnego Anglika Thomasa Web swego tomahawek!...

Sędziowie w popłochu opuszczają salę obrad, a jakiś Kugelszwanc-Indjanin z dumą wychodzi na ulicę, powiewając buńczucznie pióropuszem.

Jerzy Krzecki.

To jest właśnie owo genjalne odkrycie. Przestaje obawiać się sądów i ustawodawstwa. Dzisiaj jedę na rok lub dwa do cichych jeszcze zakątków Ameryki (nie do Afryki, aby nie robić konkurencji sir Thomasowi). tam pobędę z Indjanami, przywdzieję na głowę nakrycie z piór, podmaluję się na czerwono i wrócę do Polski, aby oświadczyć: nie mam nic wspólnego z kulturą europejską, nie mnie nie obchodzą wasze prawa. Będę na lewo i na prawo pożyczając pieniądze, będę uwodził nieletnie, „bo u nas, Indjan jest już taki zwyczaj”, gdy spotkam wroga, zainicjuję taniec śmierci i rozbiję łobuzowi łeb tomahawkiem. I nikt mi zato nie nie zrobi gdyż przestanę być białym człowiekiem. Spotkawszy na ulicy znajomego, będę każde zdanie zaczynał: „...my Indjanie...”, mój orłonos będzie rasowo drgał na widok nieszanowanej bladej twarzy, słowem żyć nie umierać.

Thomas Webster jest stanowczo największym wynalazcą dwudziestego wieku, wynalazcą radykalnego sposobu uchylania się od odpowiedzialności i powiniennem bezwzględnie otrzymać nagrodę Nobla. Żaden bowiem wynalazek nie odda ludzkości takich usług, jak jego. Gość nie płaci podatków, oszukuje skarb i robi machlojki, stawiają go przed sądem, a on się śmieje w kufak:

— Sąd? Jaki sąd? Ja jestem dzikim człowiekiem, nie podlegam waszym

BIALI MURZYNI.

Dola urzędnika państwowego często nie jest godna zazdrości. Większość z nich nie może marzyć o tem, aby pójść sobie na kawę do cukierni, lub na dancing i to nawet nie z powodu braku pieniędzy, a poprostu z powodu tego, że mają

tylko czas... na spanie.

Zwłaszcza urzędnicy skarbowi pracują niemal jak biali Murzyńcy. W Urzędach Skarbowych urzędnicy bliżej przez pół roku zajęci są w godzinach pozabiurowych i oczywiście, nie są płatni za tę dodatkową pracę. W niektórych urzędach, dzięki redukcjom zostało dwie trzecie personelu, a przebieg wymiaru podatkowego od władz miejskich znacznie powiększyło ilość pracy.

Zdarza się, iż urzędnik przychodzi do biura o 8 rano, a wychodzi o 9 wiecz., a nawet o 10 i 11-ej. Jeśli ma 2 godziny na obiad po normalnej pracy biurowej, często nie wie, co z tym czasem zrobić, bo przecież wiele urzędników mieszka poza miastem.

Są urzędnicy skarbowi, którzy przez całe miesiące mają tylko czas na spanie. Na obcowanie z rodziną, czytanie, nawet na wypoczynek w czasie dnia — nie mają czasu. Ludzie z przepracowania są przedenerwowani, nie mogą spać po nocach, czyli krótko mówiąc — tracą zdrowie.

Jakies uregulowanie pracy urzędników skarbowych — to doprawdy obowiązek, wypływający z poczucia ludzkości. Zabieranie urzędnikowi do 12 godzin dziennie na pracę przez całe miesiące — to zaiste doprowadzenie go do kresu sił życiowych i całkowite wyniszczenie jego zdolności umysłowych.

Niechaj czynnik powołane zrewidują pracę w biurach rządowych i wynajdą jakieś normy ochrony człowieka.

Urzędnik.

PRODUKCJA ŻELAZA W Z. S. S. R.

Tas donosi, że produkcja surowki żelaznej w Z. S. S. R. we wrześniu rb. osiągnęła 915,000 ton, a przeciętna produkcja za pierwsze trzy kwartały rb. wynosiła 851 tys. — 1000 miesięcznie.

Wytwórczość stali wynosiła we wrześniu rb. 884 tys. tonn, a przeciętnie miesięcznie w trzech kwartałach rb. 769 tys tonn,

Szydło siodlarskie narzędziem zbrodni. 10 lat więzienia za zabójstwo.

Przed sądem przysięgłych w Douai roze grał się epilog krwawej sprzeczki między dwoma robotnikami polskimi, która skończyła się śmiercią jednego z przeciwników. Robotnik rolny Józef Szus, zatrudniony na fermie w Malincourt udał się do mieszkania swego kolegi Jankowskiego w Honnecourt, choć Jankowski zabronił mu przekraczać próg swego domu, gdyż Szus był kiedyś kochankiem jego żony.

Wkrótce między obu rodakami doszło do gwałtownej sprzeczki, która przerodziła się w bójkę. W czasie tej bójki Szus zadał Jankowskiemu 9 ciężkich ran szydłem siodlarskim,

powodując jego śmierć.

Sąd przysięgłych rozpatrywał tę sprawę i skazał Józefa Szusa na 10 lat ciężkich robót, kwalifikując czyn jego, nie jako zwykłe morderstwo, lecz jako zabójstwo.

Technika na usługach prawa.

NOWOCZESNE WIEZIENIE. AMERYKAŃSKA WYSPA DJABELSKA.

Nowy York, w październiku.

Słynny bandyta amerykański, Al Capone, skazany za przekroczenia podatkowe, został świeżo przewieziony z więzienia Atlanta, gdzie podzielił spo kojne, do wzorowego więzienia Alcatraz przeznaczonego dla najgroźniejszych przestępców.

Wyspa Alcatraz, położona na Pacyfiku, na wodach San Francisco, przeznaczona została dla buntowników, recydywistów i niebezpiecznych złodziei. Obszarza zaledwie około pięciu hektarów, służyła dawniej jako baza wojskowa za czasów konkwistatorów. W połowie ubiegłego stulecia Amerykanie zbudowali tutaj jeszcze baraki żołnierskie; później zaś przeznaczili podziemia forte czne na więzienie dla dezertorów i przestępców politycznych.

Tak rozpoczęło się przeznaczenie niezaszczytne małej wyspki. W okresie epidemicznych, rzec można buntów, jakie szerzyły się w największych więzie

niach Ameryki, jak naprz. w Leavenworth, St. Quentin i innych, władze postanowiły stworzyć schronisko karne z którego ucieczka będzie niemal niemożliwa.

Silne prądy morskie,

otaczające wyspę Alcatraz, oraz okoliczność, że niema na niej innego osiedla prócz więzienia, predestynowały wyspę na miejsce dla wzorowego więzienia Stanów Zjednoczonych.

Gmachy, więzienne tworzą olbrzymi prostokąt z białego kamienia, oświetlający niemal oczy w blaskach kalifornijskiego słońca. Cele mieszczą się w środkowej części olbrzymiego bloku w trzech szeregach na trzech piętrach, wzdłuż których w amfiladzie ciągnie się długie pomieszczenie w rodzaju kazamat, zaopatrzone w bomby z gazem łzawiącym, granaty i karabiny maszynowe.

Każda z cel jest oświetlona elektrycznością i zabezpieczona w nowoczesną wentylację. Nie brakuje zatem komfortu

Jedynie materiały konstrukcyjne nie od powiadają niektórym więźniom. Okna i drzwi zaopatrzone są w kraty żelazne, powleczone

stalą tak twardą,

że więzień mógłby pilować je całymi miesiącami bez rezultatu. Poto zaś, by stał nie ustąpiła pod ewentualnym twar dym atakiem młota, jądro krat zrobione zostało ze stali b. miękkiej której rozbić nie można. Również mury, sufity i podłogi kryją podobną sieć krat, odporna na wszelkie próby przełamania przegród.

Sufit jadalni usiany jest drobnymi, metalowymi pudełkami, napełnionymi ciężkim gazem łzawiącym. Wszystkie pudełka mogą być otwarte jednocześnie, udaremniając wszelkie próby buntu.

Dzielnice więzienne zostały otoczone murami siedmiu metrów wysokości, a siatki z drutu kolczastego zamykają wszystkie możliwe otwory i ewentualne wyjścia. Automatyczny system sygnalizacji, rozmieszczony wszędzie, natychmiast alarmuje dozorców, jeżeli ktokolwiek znajdzie się w strefie prądów elektrycznych.

Ponadto dozór jest zabezpieczony przez specjalne posterunki na wieżach obserwacyjnych, z których za pomocą odpowiednich przyrządów można otwierać i zamykać drzwi, prowadzące naze wnętrza więzienia. Oczywiście posterunki zaopatrzone są w projekторы i mitralje.

Gdyby pomimo wszystkich środków ostrożności zdarzyła się ucieczka którejś z więźniów, dozorczy wieżowi mogą skomunikować się odrazu przez radio ze strażą wybrzeża oraz policją w San Francisco. Zresztą okręty wszystkie, prócz urzędowych, zatrzymywać się muszą na odległości 250 metrów (co najmniej) od wybrzeża.

Przewóz więźniów z kontynentu Ameryki odbywa się w wagonach, przeładowywanych na specjalne statki, holowane do wybrzeża wyspy.

Przepisy dla aresztantów w Alcatraz są znacznie surowsze niż w innych więzieniach Ameryki. Niema tutaj ani radia, ani kina, ani gazet. Korespondencja załatwiana być może tylko w poszczególnych wypadkach na podstawie specjalnego pozwolenia. W ciągu trzech pierwszych miesięcy pobytu więźnia wszelkie wizyty krewnych są wzbronione, w następstwie zaś możliwe tylko raz na miesiąc. Odwiedzającego odgradzają od więźnia

ciężkie stalowe drzwi

z małymi okienkami z nietłukącego się szkła. Widzą siebie zatem, ale słyszeć nie mogą. Rozmowę prowadzi się za pośrednictwem tuby akustycznej, której część jest twarda i zgięta pod kątem prostym dla uniemożliwienia podania czegośkolwiek.

Jak w większości zakładów karnych aresztanci są zatrudnieni według zdolności. Jako rozrywkę mają bibliotekę i teatr.

Alcatraz pomieścić może 600 więźniów, lecz w obecnej chwili jest ich tylko 350. Jednakże wobec "czystości" w więzieniach Stanów Zjednoczonych, liczba powyższa wzrasta z dniem każdym.

Zamorski.

Pozorna śmierć dziecka przeraziła rodzinę Mandżura.

Nieprawdopodobne wprost zdarzenie miało miejsce w rodzinie charbińskiego urzędnika policyjnego Czdzana. Kilka miesięcy temu 2 letni synek Mandżura zachorował. W nocy rodzice, widząc, że dziecko jest beznadziejnie osłabione, zrozumieli, że

wkrótce umrze.

Według zwyczaju mandżurskiego, zrozpaczeni rodzice sprowadzili lamę i muzykantów. Już żegnali zwłoki synka przy dźwiękach muzyki, gdy nagle, ku przerażeniu gości pogrzebowych, małżeństwo zaczęło głośno płakać i krzyczeć, dając tem do zrozumienia, że

jeszcze żyje.

Radość i wzruszenie rodziców nie miały granic. Naturalnie zaniechano pogrzebu i muzykantów zwolniono. Jednak szczęście rodziców nie trwało długo, gdyż po kilku tygodniach młody Czdzan zaniemógł, zdradzając wszelkie symptomy umierającego. Rodzice przy pomocy lekarza zastosowali wszelkie środki, aby po raz drugi wskrzesić utracone

dziecko lecz tym razem bezskutecznie. Znów szykowano się do pogrzebu i znów całej ceremonii

towarzyszyła muzyka.

Tego samego dnia zwłoki odwieziono na cmentarz i stosownie do przestarzałego mandżurskiego zwyczaju, włożono do trumny, przez jakiś czas nie zasypując grobu ziemią. Następnego dnia przecho dzący obok cmentarza pastuch Rosjanin usłyszał krzyki dziecka. Szukając na całym cmentarzu żywego człowieka pastuch natrafił na żywe dziecko, o czem natychmiast

dał znać policji.

gdzie się wyjaśniło, że jest to synek Czdzana. Dziecko odesłano rodzicom, którzy początkowo przez długi czas nie chcieli je przyjąć, twierdząc, że w dziecku siedzi diabeł. Jednak uczucie rodzicielskie zwyciężyło obawę, i państwo Czdzan przyjęli spowrotem swego od czasu do czasu umierającego synka.

J. K.

Cztery trupy dzieci w zadymionem mieszkaniu.

We wsi Lauvourt pod Montdidier wydarzył się straszny wypadek. Powróciwszy

PODSŁUCHANE

W SĄDZIE.

— Oskarżony zapłaci 20 zł. kary za dwa policzki, wymierzone swemu współ nikowi.

— Powiedzmy — dwadzieścia pięć złotych panie sędzio, ale dam mu jeszcze jeden raz w głowę...

FRENOLOGIA.

— Po czasie tego meczyzny po znać, że był człowiekiem gwałtownym.

— Czy nie uważa pan panie profesorze, że była nią raczej jego żona? Przecież czaszka jest rozbita.

po pracy do domu, robotnik polski, Jan Krzaczak lat 44, zastał swe mieszkanie całe w dymie. Krzaczak wszedł do wnętrza po omacku i przewrócił się na zwłokach swych czworga dzieci, które leżały na podłodze. Zrozpaczony ojciec potwierał natychmiast okna, i dopiero wówczas zdał sobie sprawę z tego co zaszło. W czasie nieobecności jego żony, dzieci zaczęły się

bawić zapalkami

ny papierami. Wskutek braku powietrza, ogień nie wybuchł płomieniem, tylko fili się powoli, wydzielając gęsty gryzący dym. Nieszczęśliwe dzieci poniosły śmierć wskutek uduszenia się dymem. Bolesć i rozpacz rodziców nie ma granic.

10 miliardów franków na plan robót.

Burzę i upiększam Paryż!

Odnawianie stolicy świata.

Konflikt między francuskim ministrem pracy Adrianem Marquet, i jego własną partią, którą przed rokiem stworzył (t. zw. neosocjaliści), zakończył się — jak to było do przewidzenia — pozostaniem p. Marquet w rządzie i ustąpieniem jego ze stronnictwa (jak wiadomo partia zażądała od Marqueta, aby wystąpił z rządu Doumergue'a). Inaczej wcale być nie mogło, jeżeli wziąć pod uwagę, iż minister Marquet związał swoje imię z wielkim planem robót publicznych, nad którym długo pracował i który zatwierdzony został po pewnych wahaniach przez radę ministrów. Na realizację jego wyasygnowano 10 miliardów franków. Inauguracja pierwszych prac miała miejsce na początku bieżącego miesiąca w obecności premiera Doumergue'a. Wykonanie planu robót publicznych, które przyczynią się niewątpliwie do pewnego ożywienia gospodarczego i złagodzenia kryzysu, zakreślone jest na kilka lat.

Znaczna część planu Marqueta ma być wykonana w Paryżu; na prace, planowane w obrębie stolicy, przeznaczono z górą 3 miliardy franków, czyli około jednej trzeciej ogólnej kwoty kredytów, wyasygnowanych przez rząd na ten cel. Śmiało rzec można, że prace te będą istnym dobrodziejstwem dla Paryża, który — wbrew temu, co się ogólnie zagranicą mniema — pozostawia bardzo wiele do życzenia pod względem higieny i nowoczesności urządzeń miejskich.

Trzysta milionów przeznaczono na zburzenie kilku zupełnie niezdolnych pod względem zdrowotnym dzielnic miasta sześćset milionów pójdzie na rozbudowę instytucji zdrowotności publicznej. Zniknie, np. narożnik domów w najstarszej dzielnicy Paryża, przy historycznej ulicy Saint-Martin, ongiś centralnej arterji stolicy, niedaleko Louvru dziś uchodzi ona za niebezpieczny rozsłaniek gruźlicy. Na jej miejscu powstanie dzielnica nowych domów, ze zdrowymi, nowoczesnymi urządzeniami mieszkaniowymi.

Pozatem ma być przebudowany

Louvre. Powstana nowe sale malarstwa współczesnego: w wielkiej galerji zawierającej arcydzieła włoskie, hollenderskie i hiszpańskie, wprowadzone będą specjalne instalacje świetlne, mające na celu uwydatnienie piękna obrazów. Przebudowane będą również sale egipskie oraz miejsce, w którym znajduje się Venus z Milo. Ponadto zainstalowane zostaną nowe windy, których brak dawał się dotkliwie odczuć zwiedzającym Louvre, zwłaszcza osobom starszym. Planowana jest również przebudowa znajdującego się w Louvru „muzeum marynarki”, zawierającego modele okrętów z najrozmaitszych czasów (aż do najnowszych) oraz mapy renowacji portów. Wszystkie te prace renowacyjne w Louvru pochłona w sumie około 17 milionów franków.

O wiele więcej przeznaczono na bu-

dowę nowych ulic i upiększenie istniejących. W niektórych częściach miasta, jak np. na placu Etoile, zrywa się szyny tramwajowe, nieużywane oddawna i szpecące estetykę tej wspaniałej dzielnicy z jej gładkim, lśniącem jak lustro brukiem. Z robót zamiejskich, na przedmieściach Paryża, wymienić należy przede wszystkim budowę dwóch wielkich dróg automobilowych: jedną pójdzie do Le Bourget, gdzie znajduje się port lotniczy Paryża, a druga do Rambouillet, letniej rezydencji Prezydenta Republiki z pięknym parkiem ulubionym miejscem wycieczkowiczów niedzielnych. Obie te drogi (autostrady) kosztować będą prawie miliard franków. Ponadto plan robót min. Marquet przewiduje dalszą rozbudowę i tak już gęstej i rozległej sieci metra paryskiego.

W.

Ludowe szkoły rolnicze.

Według ostatnich obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, w ubiegłym roku szkolnym istniało na terenie całej Polski — 136 ludowych szkół rolniczych, w tem 35 państwowych 78 komunalnych i 23 prywatnych. Liczba szkół męskich wynosiła 82, żeńskich 54.

W szkołach tych wykładało 505 nauczycieli, uczęszczało do nich 4,14 uczniów w tem 2,709 chłopców i 1,605 dziewcząt.

Z ogólnej liczby ludowych szkół rolniczych 17 znajduje się na terenie województwa warszawskiego, 9 w łódzkim, 10 w kieleckim, 14 w lubelskim, 2 w białostockim, 7 w wileńskim, 7 w nowogrodzkim, 6 w poleskim, 9 w wołyńskim, 19 w pomorskim, 8 w pomorskim, 5 w śląskim, 7 w krakowskim, 10 w lwowskim, 4 w stanisławowskim oraz 2 szkoły w wojew. tarnopolskim.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Przemysłowiec osadzony w więzieniu za przetrzymywanie zarobków robotniczych.

Echa strajku głodowego.

ŁÓDŹ, 27 października.

Głośnym echem odbił się w swoim czasie strajk prowadzony przez robotników firmy M. Tauman, przy ul. Dowborczyków 6-8.

Strajki i zatargi, jakie powstawały w latach 1932 i 1933, były niejednokrotnie likwidowane dzięki interwencji władz administracyjnych lub Inspektora Pracy, a przemysłowiec po każdym takim zatargu przyobiecwał wypłacać na leżności z tytułu zaległych zarobków, jednak obietnic nie dotrzymywał i w dalszym ciągu nie wypłacał robotnikom zalegając im po kilkanaście tygodni w zarobkach.

Doszło do tego, że zaległości na koncie niektórych robotników, zarabiających do 20 zł. tygodniowo wzrosły do niesłychanie wysokiej, jak na te stosunki sumy 500 zł. czyli zalegały za pół roku.

Doprowadzeni do ostateczności robotnicy w r. 1933 proklamowali strajk i pozostawali w murach fabrycznych, a wobec braku pożywienia, zdarzały się wypadki zaślubienia z głodu.

Sprawą tego niezwykle strajku za interesowały się władze administracyjne i Taumana jako właściciela firmy po pociągnięciu do odpowiedzialności karnej i skazano na 2 miesiące aresztu, przez Sąd Starościński.

Tauman niezadowolony z tego orzeczenia odwołał się do Sądu, gdzie po zbadaniu wszystkich okoliczności i licznych robotników, którzy niezbitnie potwierdzili niezwykle stosunki panujące w firmie wyrok zatwierdzono.

Sprawa oparła się o dalsze instancje, jednakże został wyrok zatwierdzony.

Wobec uprawomocnienia się wyroku Sąd przesłał akta do wykonania i w

dnju wczorajszym z polecenia władz organa policyjne aresztowały właściciela fabryki przy ul. Dowborczyków 6-8 M. Taumana i osadziły go w więzieniu przy ul. Sterlinga 2 dla odbycia kary 2 miesięcy aresztu.

ZOBOWIĄZANIA I NALEŻNOŚCI POLSKICH BANKÓW WOBEC ZAGRANICY.

Najpoważniejszym wierzycielem naszych banków są Niemcy, drugie miejsce zajmują Anglia następnie Francja Krajami dłużniczymi wobec Polski są następujące kraje: Stany Zjednoczone 9.103 Anglia 6.511, Austria 2.546, Czechosłowacja 1.721, Francja 6.311, Gdańsk 13.660, Holandia 2.590, Niemcy 15.087, ZSRR 22.028.

Poważnym dłużnikiem wobec polskich banków jest ZSRR, następnie Niemcy i Gdańsk. Ogólna suma zobowiązań polskich banków wobec zagranicy wynosi na koniec ubiegłego półrocza 214.476 tys. złotych, natomiast należności zagraniczne wobec Polski wynoszą 88.509 tys. złotych.

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

— Szatynka — powtórzył z namysłem sierżant. — Więc nie blondynka. — Nie — sarknęłam. — Nie blondynka.

Sierżant sięgnął do kieszeni obciskiego munduru i wydobył z niej małe zwykłe pudełeczko do pigulek. Musiał je wziąć z kosza od śmieci, do którego ktoś zsyłał tych pudełek parę garści. Pewnie Nancy, bo poprzedniego dnia sprzątała w pokoju aptecznym.

Otworzył pudełeczko z tajemniczą miną i podsunął mi pod nos. Zobaczyłam miękki krag delikatnego, jasnego włosa, połyskującego w świetle lampy jak szczere złoto.

— Znalazłem — zaczął powoli. — Widzi pan, doktorze Kunce? Był okrecony koło rękojeści noża w miejscu, gdzie ostrze weszło w serce.

Dr. Kunce jakby zeszytniał, ale pochylił nad pudełeczkiem gładką, czarną głowę. Pod jego jedwabnymi manjerami czuło się duszę twardą jak stal. Mnie zrobiło się słabo. Wszyscy wiedzą, że blondynek jest stanowczo niewiele. Złoty włos wydawał mi się żywy. Pomyślałam odrazu, że musiał pochodzić z głowy Nancy Page. Chciałam udać przed sobą, że się mylę i nie mogłam.

— To jeszcze nie wszystko — rzekł sierżant, zamykając przesadnie ostrożnie pudełeczko i stawiając je na biurku, niedaleko od zakrwawionego noża z błyszczącą rękojeścią. Poczem sięgnął znowu do wewnętrznej kieszeni munduru.

Ja patrzyłam tymczasem na pudełeczko.

Od tej chwili wierzę, że mam silne zdolności kryminalne. Łatwość, z jaką wykonałam swoje zamierzenie, jest tak dalece rażąca że musi świadczyć o ukrytych talentach w tym kierunku. Poszło mi to jak z płatka.

Ukradłam pudełeczko.

Raz, dwa i już! Pomyślałam, że złoty włos Nancy nie będzie figurował jako dowód rzeczowy w procesie o mord, upuściłam na podłogę blok i schyliwszy się, aby go podnieść, wyjęłam ukradkiem z kosza puste pudełeczko, tak samo jak tamto. Kładąc blok na biurku, użyłam go jako parawanu, za którym zamieniłam pudełeczka. Zajął mi to ułamek sekundy. Położyłam blok, upuściłam pudełeczko z włosem do kosza i znieruchomiałam na krześle. Serce biło mi gwałtownie. Musiałam panować nad sobą z całych sił, żeby się nie zdradzić ze strachem.

Ale obaj mężczyźni byli tak zajęci czemś innym, że nie zwracali na mnie uwagi. Sierżant Lamb nie mógł sobie jakoś dać rady z rozwinięciem małego pakietu, a dr. Kunce obserwował go z kamienną twarzą, której spokojowi zadawało kłam intensywne lśnienie wąskich czarnych oczu.

Stopniowo serce przestało mi warć i strach ustąpił miejsca triumfującej radości. Czytuję pisma i wiem, że nieraz wystarczy włos, żeby zasądzić człowieka, przeciwko któremu niema

innych dowodów. Nancy to już nie groziło.

Nancy pod sądem? Ktoś z naszego małego szpitalnego świata pod sądem, na podstawie posadzenia go o mord? Niemożliwe! Niemożliwe! A jednak ma to brakowało.

— Co — zaczął nagle dr. Kunce i urwał. Tym razem jego zazwyczaj opany głos zabrzmiał tonem gniewnego protestu.

— Czy pan to widział? — zapytał z ostrą natarczywością sierżant.

— Nie — odparł doktor. — Nie widziałem. — Znowu mówił cicho, ale trochę z wysiłkiem. — To chyba biała guma do żucia. Jak gorąco. Proszę pani, czy tu gdzie jest woda z lodem?

— Przygotuję — rzekłam. — Za chwilę będzie.

— Jeszcze minutę — wtrącił sierżant Lamb. — Może pani wie, co to takiego jest?

Co mogło być, jak nie kawałek białej gumy do żucia, która już była zużyta? Powiedziałam to z irytacją.

— Kto tu żuje gumę? — zapytał sierżant.

— Nikt — odparł doktor. — Gdzie pan to znalazł? I co to ma wspólnego z morderstwem.

To się niedługo okaże. Nie wiem jeszcze co ta guma ma wspólnego z morderstwem, ale znalazłem ją na rękawie kieszulki zabitego, tuż koło mankietu. Teraz pan nie powie, że tu nikt nie żuje gumy? — spytał tonem groźnego niedowierzania.

Kawałek gumy, przylepionej do rękawa zamordowanego! Czy widział kto bezsensowniejszy dowód rzeczowy? Ale sierżant uznał to za dowód.

— Nikt tu u nas nie żuje gumy — powtórzył dr. Kunce. — Z pielegniarek żadna, podczas dyżurów. Co się tyczy ich indywidualnych nałogów, to tylko

one o nich wiedzą.

Jeżeli go ta guma zaniepokoiła, to wrócił do swojej układowej równowagi bardzo szybko.

— No, tak, pan je zna — odparł sierżant, lecz takim tonem, jakby powiedział: „Gadaj ty swoje. Ja wiem”. — Ale może który pacjent lubi żuć gumę.

Może mi się tylko wydało, że w ostrożnych oczach doktora coś zamigotało. W każdym razie odpowiedział swobodnie:

— Możliwe, chociaż ja nie wiem. W tem skrzydle, napewno nie. Co, pan no Saro?

Potrząsnęłam głową, na co sierżant przysunął do mojej twarzy swoją mokrą i błyszczącą, pytając:

— Czy dr. Harrigan żuł gumę?

— Nie wiem.

— Czy Piotr Melady żuł gumę?

— Nie.

— A pani żuje gumę?

— Nie — ofuknęłam go z nagłym niedorzecznym gniewem. — Nie, a gdybym nawet żuła, to nie wiem, co by to mogło mieć wspólnego z zabójstwem dra Harrigana. Chyba, że podług prawa zagryzłam go na śmierć.

Dr. Kunce zerwał się z krzesła.

— Sierżancie to już prawie rano, czeka mnie ciężki dzień — z zarzadem, reporterami, policją, pacjentami i ich krewnymi. Powodzenie i sława szpitala zależą w olbrzymiej mierze od poczucia bezpieczeństwa ze strony pacjentów. Nasz szpital, jako instytucja imienia Melady'ego nie powstał jednego dnia i nie możemy dopuścić do tego, żeby upadł jednego dnia. Musimy zrobić wszystko, co jest w naszej mocy — jedyną naszą bronią jest głos zgryźnality, ale kontynuować pośpiesznie — musimy zrobić wszystko, żeby przezwyciężyć groźne następstwa tego katastrofalnego mordu!

d. c. n.

Sport

Studenci dostali banie

KKS POGON KATOWICE — AKAD. SPORT-
VEREIN WROCLAW 8:5, (2:4 W PILCE
RECZNEJ).

Pod nazwą Akad. Sportverein Wroclaw wystąpiła reprezentacja akademicka Rzeszy, na wyrażne życzenie von Tschamern, Ostena, który jak doniosły pisma niemieckie polecił wysłać do Polski, jak najsilniejszy skład. W związku z wyjazdem akademików odłożono nawet finałowe spotkania o mistrzostwo Niemiec. Drużyna Pogoni stanowiła reprezentacja Śląska.

Spotkanie, pomimo że odbyło się w dzień powszedni zgromadziło na widowni dużą ilość sympatyków piłki ręcznej, a same zawody, stojące na bardzo wysokim poziomie, niewidzianym dotychczas w Polsce przez cały czas trzymały widzów w napięciu. Entuzjazm na trybunach szalony, a krzyki 2 tysięcznej publiczności, dopingujące polską drużynę nie były słabsze o 15 tysięcy zebranych na zawodach Ruch — Cracovia.

W pierwszej połowie spotkania zdecydowana przewaga gości, którzy zdobyli prowadzenie 4:2. Po przerwie drużyna zachęcona okrzykami publiczności zmienia się niedopoznania, o czym świadczy wynik 6:1 dla Śląska. Pomimo zwycięstwa naszej drużyny przysłać należy Niemcom wyższość techniczną, lepsze zgranie, że jednak rozłożyli siły. Pod koniec słabych punktów Niemcy nie mieli. W drużynie Śląska bardzo słabe tyły, które zawiniły wszystkie 5 bramek.

Składy drużyn: Akad. Sportv. Grundman, Hinze, Wiencien, Marquard, Sellman I, Sellman II, Wilczek, Reichle, Künzel, Heinssen i Fischer. Pogoń: Ziemia (Iskra), Bielka (Chorzów), Grolik (Pogoń), Przyłucki (Chorzów), Jezusek (Pole Zachodnie), Narbut (Pogoń), Gładki (Chorzów), Kracmarz, Kluk, Szulik (Pogoń), Lempke (Pole Zachodnie).

Zawody prowadził bez zarzutu p. Ziemia St., zadowolając obie strony.

W godz. wieczornych odbył się w kasynie Syndykatu Hut Żelaznych bankiet, wydany przez Śląski O. Z. G. S. Bankiet zaszczytliwi gościli obecnością konsul niemiecki, kierownictwo, jak i drużyna akademików w komplecie, delegaci PZGS-u pp. Ziemia i Klein z Krakowa, oraz zarząd Śl. OZGS, z prezesem p. Wielkoszem z Chorzowa na czele.

W czasie bankietu przemawiał imieniem Śląskiego Okr. Zw. Gier Sport. prezes p. Wielkosz Piotr, w zwięzłych słowach. Odpowiadał kierownik ekspedycji niemieckiej p. Böhm z Berlina, wyrażając się o przyjęciu, jak i o grze naszych w samych superlatywach. W towarzyskim nastroju bawiono do późnego wieczora, by zakończyć ten epokowy dla Polskiego szczytówiaka dzień.

Nazajutrz wyjechali sympatyczni goście do Warszawy, gdzie zmierzają swe siły z teamem stolicy, by w poniedziałek via Katowice wracać do Wrocławia.

PROTEST ISKRY UWZGLĘDNIONY!

W ub. czwartek obradował pod przewodnictwem p. komisarza Guziora W. G. i D. rozpatrywać poza dziesiątkami najrozmaitszych spraw, dotyczących protestów i awantur, jakie zdarzyły się ostatnio na naszych boiskach. M. in. rozpatrzono protest siemianowickiej Iskry, który, jak zresztą było do przewidzenia, uzyskał aprobatę naszych władz piłkarskich. I słusznie się stało. Za protestem przemawiało kilka bardzo ważnych okoliczności, które zadecydowały o kasacji meczu.

Z reguły jesteśmy przeciwni wszelkim kombinacjom przy zielonym stole. Sprawie KS. Iskra nie możemy jednak odmówić słuszności. By wszystkie momenty naprowadzać które miały wpływ na orzeczenie WG i D, nie starczyłoby nam miejsca, to też podamy li tylko krótko nast. bądź co bądź ciekawostki: Arbitr meczu Iskra-Orzeł, nie uznał dwóch, przez Iskrę z rzekomego spalonego zdobytych bramek. Kilka jego rozstrzygnięć było wprost fatalnych (cornery, rzuty wolne, faule, sędziowskie), obaj sędziowie linjowi byli przedtem i są zawieszani w sprawach sędziowskich, tak w Iskrze jak i w Orle grali zdyskwalifikowani gracze (Szedzioloz II, Koppe) i t. d. Dla orientacji dodajemy, że nast. mecz odbędzie się na boisku policyjnego w Katowicach 1 list. o godz. 11-tej przedpoł.

Na płonącej haldzie

Na narożniku ul. Bytomskiej i Parkowej w Siemianowicach nieznanymi dotychczas kolarz, jadąc nieoświetlonym rowerem najechał 14-letniego Stapla Alfonsa z Siemianowic, Kolonia Richtera, który upadł na ziemię i złamał lewą nogę w kostce. Przewieziono go do szpitala Sp. Brackiej w Siemianowicach.

ROCZNIK Radjofon'i Polskiej

Ukazał się w druku Rocznik Polskiego Radia, który jest próbą syntezy działalności tej wielkiej instytucji kulturalnej za ubiegły rok. Poważny tom obejmujący prawie 200 stron sprawozdań z pracy programowej siedmiu rozgłośni polskich, jest ciekawym dokumentem współpracy najwybitniejszych talentów dzisiejszej Polski ze społeczeństwem całego kraju przy pomocy mikrofonu radiowego.

CELE RADJOFONJI POLSKIEJ.

Działalność programowa Polskiego Radia kierowana jest stale tą myślą przewodnią, że radjofonia Polska ma służyć przedewszystkiem Państwu i mocarstwowemu jego rozwojowi. Służba Państwu, podporządkowanie się jego potrzebom i oddanie wszelkich możliwości radia dla dopomożenia powołanym czynnikom w wielkiej pracy realizowania szczytnych aspiracji Narodu — oto naczelny postulat programu Polskiego Radia.

W ślad za tem idzie praca nad podnoszeniem społeczeństwa na coraz wyższy poziom kulturalny, a więc budzenie zamiłowania do wszystkich dziedzin wiedzy i sztuki w formie dostępnej i zajmującej; zaspokojenie muzyką

SZCZAWNICKA JOZEFINA

przyspiesza rekonwalescencję po zapaleniu opłucnej

i pieśnią głodu uczuć; nauką moralności — głodu sumienia; popularnym nauczaniem — pragnieniem wiedzy. W zakresie tych zadań Polskie Radio ma przede wszystkim na celu propagowanie i rozpowszechnianie kultury narodowej, podnoszenie jej walorów i umiłowanie wśród najszerszych warstw polskich i niepolitycznych. Tu kręci radio nie tylko kulturalne pierwiastki rodzime jako klejnoty najcenniejsze, ale również zapładniające ziarna kultury antycznej, kultury zachodniej i ideologii społecznej niosącej w sobie elementy doskonałości wewnętrznej i podstawy porządku społecznego opartego na sprawiedliwości i miłości bliźniego.

Wreszcie zadanie Polskiego Radia jest pielęgnowanie i rozwijanie wiary we własne siły Narodu, szerzenie zdrowego optymizmu, pogody i tężyzny ducha, doskonalenie charakteru a tępienie zgubnych wad i przywar, zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym; pogłębianie wydajności pracy ludzkiej, dorobku gospodarczego, t. j. tych wartości, których wzbogacanie staje się koniecznością dla spro-

stania tym olbrzymim zadaniom, jakie się w tej chwili przed nami otwierają.

PODSUMOWANIE WIELKIEGO DOROBKU.

Lektura Rocznika Polskiego Radia daje nie tylko możność zorientowania się w różnorodnej działalności programowej tej instytucji, ale również pozwala śledzić krok za krokiem postępy osiągane na wielu polach. Kto pamięta pierwsze audycje radiowe, nieszczęśliwe co do treści i słabe technicznie, ten łatwo zrozumie postęp dokonany w ostatnich latach. Postęp ten — jak wynika z przytoczonych sumarycznie sukcesów programowych — osiągnięty został mniej lub więcej równomiernie w pracy zasadniczych wydziałów radia: muzycznego, literackiego i odczytowego.

Oczywiście trudno w tem miejscu przytaczać bogatą treść Rocznika, który zarówno obejmuje zestawienie cyfrowe, jak i sprawozdania programowe.

Na wstępie znajdujemy ciekawe szczegóły dotyczące rozwoju technicznego sieci stacji radiowych w Polsce. Szczegóły te uzupełnione są interesującą wszystkich słuchaczy radiowych „teorią nadawania i odbioru radjofonicznego”. Artykuł ten popularnie napisany wtajemnicza laika w tajniki radia ze strony technicznej.

Następna część Rocznika poświęcona jest omówieniu działalności programowej wszystkich siedmiu rozgłośni Polskiego Radia w roku ubiegłym. Sprawozdania te podzielone według zasadniczych typów audycji, pozwalają słuchaczom przypomnieć sobie niejedną audycję, która ich zachwyciła, ponadto zaś umożliwiają wyrobienie sobie poglądu na całość, tak trudną do uchwycenia, gdy się słucha oderwanych fragmentów pracy radiowej w ciągu dnia lub wieczora.

Rocznik ma specjalne znaczenie dla osób zajmujących się pracą oświatową w społeczeństwie. Pozwala im na konstruowanie referatów o znaczeniu kulturalnym Polskiego Radia. Także i dla ich radjosluchaczy będzie miłą pamiątką.

Polskie Radio rozsyła ten Rocznik do wszystkich instytucji oświatowych, posiadających biblioteki, pragnąc, aby znalazł się on w rękach rzeszy czytelników, którzy zechcą z niego dowiedzieć się co daje radio i czego mogą od niego oczekiwać.

Cyklistka pod samochodem straciła swój rower

W Szarleju na ul. 3-go Maja samochód osobowy, kierowany przez szofera Ludwika Augustyńskiego z Chorzowa (ks. Bogdana 22), najechał na rowerzystkę Gertrudę Paltertównę.

W następstwie zderzenia rower przeleżał się, zaś wyrzucona w powietrze niefortunna

kolarka podczas uderzenia o bruk doznała obrażeń głowy oraz okaleczenia nogi.

Mimo winy wypadku i doznanej boleści przejawiała rzadką u kobiet dzielność, gdyż nie pozwoliła przewieźć się do szpitala, lecz o własnych siłach udała się do domu.

Obiecująca dziewczica puszcza się ... na oszustwa

W kawiarni „Eden”, przy ul. Miarki przytrzymano pod zarzutem oszustwa na szkodę ekspedientki Leszczyńskiej Janiny — 19-letnią Lucję Góras, bez stałego miejsca zamieszkania. Górasówna tego dnia popołudniu o godz. 18-tej przybyła do mieszkania Przecińskiej, przy ul. Woiewódzkiej w Katowicach, gdzie zamieszkuje jako sublokatorka Leszczyńska.

Leszczyńska zatrudniona była w kiosku „Silesia-Bacon”, przy ul. św. Jana, o czym

Góras dokładnie wiedziała i w mieszkaniu Przecińskiej zwróciła się ona do 12-letniej córki, by ta wydała z polecenia Leszczyńskiej płaszczy i suknie, ponieważ po ukończonych zajęciach Leszczyńska zamierza iść do kina.

Córka Przecińskiej, nie przeznajając żadnego podstępu wydała garderobę, wartości 370 zł., — z którą Górasówna zbiegła.

W czasie poszukiwania zatrzymano ją w kawiarni „Eden”.

Kłusownicy w bażantarni umknęli pod gradem strzałów

Wczoraj popołudniu funkcjonariusz Policji z Komis. w Siemianowicach wspólnie z gajowym zauważyli na polach dworskich obok bażantarni 4 kłusowników, których zamierzali przytrzymać, lecz ci poczęli uciekać w kierunku Przelajki.

Scigani przedostali się przez rzekę Bryni-

ce na teren pow. będzińskiego i zbiegli nie rozpoznani w kierunku Grodzca.

W czasie pościgu gajowy wystrzelił 2-krotnie ze strzelby myśliwskiej, lecz strzały chybiły i sprawcy nie doznali żadnego uszczerbku na zdrowiu.

Połów na granicy Owoce, bakalie i maggi

Na odcinku granicznym w Szarleju i Brzezinach Śl. przytrzymano na uczynku przemytniczym Jana Tomalę z Brzozowic, Stefana Siwowskiego z Siemianowic, Wincentego Czapę i Ignacego Tomalę z Piekar, Wojciecha Mroziaka z Bobrownik oraz mieszkańców Sosnowca

w osobach Stanisława Gila, Stefana Kucharzkiego i Bogdana Wilczyńskiego.

Wymienionym skonfiskowano łącznie ok. 50 kg pomarańcz, ok. 20 kg maggi, 15 kg drożdży, 5 kg maki kokosowej, 40 kg migdałów oraz 1 kg rodzynek i ok. 1 kg sardynek.

Hutnik

Świeżo opuścił prasę drukarską zeszyt „Hutnika” — jedynego czasopisma polskiej organizacji hutniczych. Na treść zeszytu składają się w dziale technicznym następujące artykuły: inż. W. Łoskiewicz — „Wpływ niektórych składników żeliwa na jego własności mechaniczne i ścieralność na tarczy stalowej”, inż. M. Kornaczewski — „Wpływ obróbki cieplnej na własności stali miękkiej”.

W dziale gospodarczym zamieszczony został artykuł J. Ignaszewskiego p. t. „Z okazji jubileuszu Związku Metalowców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego”.

Całość zeszytu dopełniają: Przegląd zagranicznych wydawnictw hutniczych, Sprawozdanie z działalności hut żelaznych w sierpniu roku 1934, statystyka hutnicza, kronika, oraz dział nowych książek.

Nieuczciwy agent sprzeniewierzył towar

Zebkiewicz Eljasz, kupiec i właściciel f-my „Merkur”, zam. w Katowicach, przy ul. Powstańców 24 — doniósł, że w czasie od 1 — 22 b. m. podróżujący Pozenczewski Rachmil z Katowic sprzeniewierzył na jego szkodę większą ilość paczek herbaty, czekolady, kakao i kawy, wartości około 400 zł.

Wymieniony po sprzedaniu towaru pieniędzy nie odprowadził do f-my, lecz zatrzymał je sobie.

Bismar Oskar, fabrykant dywanów z Bieleśki doniósł policji, że w czasie od czerwca do lipca b. r. podróżujący kupiec Sneiderman Mojżesz z Katowic sprzeniewierzył na jego szkodę kilka dywanów, wartości 3.290 zł.

Rozbita furmanka przez samochód

Na ul. Rejtana w Szopienicach samochód osobowy Śl. 3162, w czasie wymijania najechał na parokonną furmankę Wexselmana Nuchema z Będzina, skutkiem czego skaleczył lekko jednego konia i uszkodził furmankę.

Kierowca samochodu po wypadku nie zatrzymał się, lecz dojadł gazu i zbiegł.

Zainkasował pieniądze a mówi, że zgubił

Englander Hirs z Chorzowie (Wolności 68) polecił pracownikowi Feliksowi Sobocikowi załatwić w następstwie zamówienia winą dostawę do firmy Brzóska w Siemianowicach.

Dostawa oczywiście nastąpiła natychmiast, jednak z tym rezultatem, że właściciel musiał na pracownika wnieść doniesienie, bowiem zainkasowaną za towar gotówkę nie odprowadził, a potem wykrecał się zgubą i strachem przed odpowiedzialnością.

Zapalniczki i kamienie wykrył wywiad Straży Gr.

Wywiad komisariatu Straży Granicznej w Lipinach po uzyskaniu konkretnych dowodów winy, zdemaskował ostatnio kilku rasowych przemytników, uprawiających ten proceder od dłuższego czasu.

Przeprowadzona u Józefa Olszyny w Rudzie (Sobieskiego 1) rewizja doprowadziła do ujawnienia przemytnictwa na większą skalę, szczególnie w zakresie nielegalnego obrotu zapalniczkami, których zajęto 70 sztuk. Prócz innych kar będzie teraz płacił samego cła 1107 złotych.

Podobnie pomyslną rewizję przeprowadzono w mieszkaniu Alfreda Kolasa w Nowym Bytomiu (Orzegowska 5), gdzie zajęto szereg przedmiotów i wraz z doniesieniem przekazano do urzędu celnego.

Bochenkova Elżbieta w Psarach na widok posterunkowego w Chorzowie rzuciła posiadaną paczkę i poczęła uciekać. Oczywiście została przytrzymana, zaś w paczce ujawniono przemycane maszynki fryzjerskie oraz większą ilość kamieni do zapalniczek. Sama się zdradziła.

Przejechany chłopiec

Na haldzie kop. „Ficinus” w Siemianowicach zbierający odpadki węgla 17-letni Burghammer Jerzy, z Siemianowic (ul. Powstańców 52) stanął nieopatrznie na rozżarzoną żużl i doznał silnego poparzenia prawej stopy.

Przewieziono go do szpitala hutniczego w Siemianowicach, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

Czy Ameryka może zniszczyć Japonię w ciągu 48 godzin?

W Japonii wywołała wielką sensację wypowiedź, jakie miał w Waszyngtonie generał brygadier William Mitchell na temat ewentualnej wojny Stanów Zjednoczonych z Japonią. Generał Mitchell był do niedawna zastępcą szefa lotnictwa wojskowego Stanów Zjednoczonych i w tym charakterze zabrał głos w sprawie powietrznego charakteru ew. przyszłej wojny. Oświadczenie jego miało

formę dość sensacyjną,

bowiem uważa on, że flota powietrzna złożona z pięćdziesięciu wielkich sterowców może w ciągu dwóch dni zniszczyć całe wyspy japońskie.

Sfery japońskie przyjęły to nadzwyczajnie oświadczenie spokojnie, jeżeli chodzi o sprawy polityczne i dość ironicznie w zakresie technicznym. Mówiąc o możliwościach realizacji morderczych planów p. Mitchella Japończycy twierdzą, że stworzenie tak wielkiej floty sterowców wymagać będzie długiego czasu, zwłaszcza, jeżeli wziąć pod uwagę, że Amerykanie, jak dotychczas to w szybkim tempie tracą posiadane sterowce.

Dotychczasowe doświadczenia Stanów Zjednoczonych bynajmniej nie upoważniają w istocie rzeczy do tego, by snuli oni pomyślnie horoskopy co do użyteczności sterowców w przyszłej wojnie. Nawet podczas ostatnich manewrów morskich rozjemcy orzekli, że sterowiec Macon, który brał w nich udział w zakresie służby rozpoznawczej, dwukrotnie był narażony

na całkowite zniszczenie, przy małym efekcie swej pracy. Japończycy uważają też, że najpraw

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY LZY...



Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzenia?

dopodobniej generał Mitchell nie mówił poważnie i sądzi, że nawet, gdyby Japonia nie posiadała wcale ani marynarki ani floty, sterowce amerykańskie musiałyby zużyć o wiele więcej czasu, niż czterdzieści osiem godzin, by zniszczyć Japonię.

Dożywotnia katorga za pomoc dla legionistów. Zgon dobrego Polaka.

Radomsko, 27.10 — Odbył się pogrzeb zmarłego przed kilkoma dniami właściciela maj. Lipicze ś. p. Stanisława Ziółkowskiego w wieku lat 71. Na uroczystości pogrzebowe przybył wojewoda, gen. Głuchowski, który jest siostrzeńcem zmarłego, oraz szereg wyższych oficerów i urzędników państwowych z rodziny ś. p. Ziółkowskiego. Egzekwie żałobne odprawili księża w kościele parafialnym w Kłomnicach, po czym zwłoki zmarłego złożono w grobie rodziny Ziółkowskich, na miejscowym cmentarzu.

Ś. p. Stanisław Ziółkowski więziony był przez Moskali, za pomoc okazaną legjonistom polskim w roku 1915, których bezinteresownie

zaopatrzył w konie

Wójta nie wolno nazywać osłem. Ukarany sekretarz sądu.

Radomsko, 27.10 Przed kilku miesiącami, w biurze Urzędu Gminy Pławno, miał miejsce napózór drobny incydent, który dla jednej strony okazał się fatalny. Oto Zarząd Gminy Pławno wziął w dzierżawę od rodziny Banaszkiewiczów budynek w którym

urządzono rzeźnię.

Ponieważ czynsz dzierżawny od tego budynku był zbyt wygórowany, wójt Bronisław Brzózka wstrzymywał się z zapłatą czynszu, pragnąc wejść w pertraktację.

Pewnego dnia do kancelarii gminnej

Jeden z dwóch najlepszych paryskich music - hallów — „Casino de Paris” przygotowuje rewję, która, jak zwykle, musi przykuć uwagę nie tylko paryżan, lecz w szczególności turystów - cudzoziemców. Premiera każdej rewji w tym teatrze, przed stawia swego rodzaju sensację teatralnego

i żywność, pragnąc choć w ten sposób przysłużyć się Ojczyźnie.

Gdy do wsi spowrotem przybyli Moskale, znaleźli się zdrajcy, którzy ś. p. Ziółkowskiego oskarżyli przed nim. Zo stał on skazany na

dożywotnia katorge

i wywieziony na Syberię, skąd dopiero powrócił w roku 1919, zawdzięczając je dynie, swój powrót do kraju powstałej w Rosji rewolucji. Jako spokrewniony z rodziną książąt Poniatowskich, posiadał on wiele pamiątek po księciu Józefie Poniatowskim, z których był dumny i przechowywał je jak relikwie. Śmierć ś. p. Ziółkowskiego okryła głęboką żałobą okoliczną ludność, dla której był dobrym ojcem i opiekunem.

wkroczył sekretarz Sądu Grodzkiego w Pławnie p. Stanisław Banaszkiewicz, syn właściciela budynku, a siostrzeniec wójta Brzózki i, poczał w gwałtowny sposób domagać się

zapłaty czynszu.

Spotkawszy się z odmową, wpadł w pasję i obraził godność osobistą swego wujka p. Brzózki, podpisującego w danej chwili papiery urzędowe, nazywając go „osłem” przyczem splunął w jego kierunku. Obrażony na siostrzeńca wójt, złożył doniesienie do policji, która skończyła sporządziła akt oskarżenia p-ko Ba-

życia Paryża, to też nie dziwnego, że pojawienie się nowego widowiska oznajmia

specjalna reklama prasowa.

przygotowująca publiczność do pierwszego spektaklu. Tym razem, wystawione z wielkim przepychem przedstawienie, oprócz nowych licznych tricków, zadziwi wszystkich tem, że napisane jest przez znanego właściciela music - hallu, znakomitego paryskiego impresarja Henry Varne. Mając zazwyczaj rewje rozmaitych autorów, właściciel teatru poprobował swych zdolności i w tym kierunku. Co dziwniejsze, twórca widowiska sam chce reżyserować i sam będzie

występował w głównej roli.

Tym sposobem, Varne — dyrektor zaan gażował Varne — autora, który zjednoczył w swojej osobie obowiązki reżysera i aktora

— Ten trick — powiedział dziennikarz dyrektorowi: — zgromadzi, chyba, takie tłumy publiczności, jak nigdy!

— Mam nadzieję — odpowiedział właściciel „Casino de Paris”:

— Jeżeli rewja odniesie powodzenie, to Varne — dyrektor rzetelnie zapłaci Varne - aktorowi, a ten ostatni obowiązkuje się roz dzielić swoje aktorskie honorarium między starych artystów Varietę i Kabaretów umieszczonych w dwóch paryskich przytułkach dla ubogich.

J. K.

naszkiewiczowi o obrazę wójta na służbie.

Sprawę powyższą rozpatrywał Sąd Grodzki w Radomsku, który po wysłuchaniu stron, skazał sekretarza Banaszkiewicza na 3 tygodnie aresztu, z zawieszeniem wykon. kary na okres lat 2. Nadmienić należy, że władze sądowe na wiadomość o powstałym incydencie, przeniosły Banaszkiewicza do Sądu Grodzkiego w Kłobucku, pow. częstochowskiego.

HORACE van OFFEL.

LALKA.

Sąsiadem moim był człowiek, fabrykujący zabawki. Mieszkaliśmy na szóstym piętrze i byliśmy „najwyższymi” lokatorami kamienicy, zawrotnego ula w dzielnicy Temple.

Człowiek ten był stary. Pewnej nocy, słysząc jęki w jego mieszkaniu, udałem się do niego. Wydawał się bardzo chory, miał silną gorączkę. Pielegnowałem go jak mogłem najlepiej, a po tygodniu zaczął wracać do siebie.

— Oddał mi pan wielką przysługę — rzekł mi wówczas — nie wiem, jak odwdziżyć się panu.

Rozejrzałem się wokół. Pokój był pełen zabawek mechanicznych.

— Ba! Niech pan nakręci mi swoje lalki i pozwoli, bym od czasu do czasu mógł przyjść i podziwiać je.

— Jaka szkoda! — rzekł mój sąsiad — że Klarymondy już niema. Była lalka, która poruszała się, mówiła, widziała, słyszała, a zwłaszcza rozumiała, co do niej mówiono. Poświęciłem pięć lat na jej konstrukcję.

— Brzmi to na podobieństwo „Opowieści Hoffmanna”.

— Tak jest... właśnie... jak w opowieściach Hoffmanna. Przed laty zajmowałem się udoskonaleniem sygnałów kolejowych. Ulepszenia w zakresie fotografii i telefonów natężyły mnie myślą zbudowania parowozu, zaopatrzonego w organa czule na światło i szmery. Mechanizm tego rodzaju umożliwiłby przyspieszenie i zwolnienie oraz zahamowanie ruchu, bez pomocy rąk ludzkich. Mogłem osiągnąć podobne rezultaty przy uży-

ciu skombinowanych przyrządów optycznych i akustycznych. Na nieszczęście wynalazek mój, który w dzisiejszych czasach nie zadziwiłby nawet dzikusów, był wtedy przedwczesny. Nie udało mi się zainteresować nikogo, a tem samem zebrać kapitałów, potrzebnych dla przeprowadzenia studiów i zbudowania modelu.

Cała moja sztuka te tylko odniosła rezultaty, że pogryzła mnie w najskrajniejszą nędzę. Wobec tego wiedzę swą zastosowałem do fabrykacji bagatelek, jakie pan tutaj ogląda.

Mimo wszystko nędza posiada jedną dodatnią stronę: niekiedy dostarcza nam cyny i miłych przyjaciół. Ówczesnym moim mansardowym sąsiadem był, jak dziś, bardzo sympatyczny młody człowiek. Był poetą. Tak, panie — poetą prawdziwym, który ożywił nie marne marionetki z drzewa lub cyny, ale słowa i myśli. Był artystą, twórcą setek historii i tysięcy pieśni, czarodziejem, zdolnym wykrzesać płomień uczucia z kamienia, kazać trysnąć źródło miłości w skalistej pustyni. Ale, rzecz naturalna: ten doskonały poeta był samotny wśród ludzi. Jemu zawdzięczał pomyśl użytkowania mego wynalazku dla stworzenia najcudowniejszego automatu. Dla zachęcenia mnie do pracy przeczytał mi bajkę Hoffmanna, o której wspominał pan przed chwilą. Odtąd najmielszą naszą zabawą i codzienną wieczorną rozrywką było wynajdywać nowe talenty dla lalki, którą stworzyć mieliśmy.

Nadaliśmy jej imię Klarymondy. Wzrost jej był naturalnej wielkości, a użyliśmy jej maski nieznanym kobietą Donatella. We wnętrzu jej głowy szereg ruchomych tabliczek, posłusznych na impulsy zewnętrzne,

chwycił wibracje światła, dźwięku i ciepła. Powyższe tabliczki zapomocą systemu drutów elektrycznych, zastępujących nerwy, funkcjonowały sprawnie. Po trzech latach pracy Klarymonda stała się tworem, wprawiającym w podziw, a niekiedy grozę, ludzi niewtajemniczonych w historię jej powstania: chodziła, tańczyła, kłaniała się, reagowała mową i wzrokiem oraz poruszała wachlarzem.

Valentin — tak nazywał się mój młody przyjaciel — błagał mnie o dalsze udoskonalenia jeszcze. Po wielu trudnościach udało mi się uczynić ją wrażliwą na rozmiar i rytm poezji. Proszę nie śmiać się. Nie było to bynajmniej rzeczą najtrudniejszą. W pięknym poemacie, czytany na głos, jest wibracja, napędzająca powietrze harmonijnymi falami. Jeżeli harmonja była doskonała, Klarymonda reagowała na to uśmiechem. Najmniejszy dysonans wywoływał u niej minę pogardy. Mój poeta, za biedny na to, by posiadać żywą inspiratorkę, zdobył muzę mechaniczną.

Ubraliśmy ją w strój florencki z szesnastego stulecia. W tym kostiumie, ze swoją piękną i nieruchomą twarzą, wywierała wrażenie dalekiej i perfidnej księżniczki z rodu Este lub Borgia.

Codziennie przynosił po nią Valentin i prowadził ją do swojej nędznej mansardy, gdzie Klarymonda wydawała się tajemniczą wróżką, przystojoną w złotawe sukno i srebrną tkaninę.

Powinienem być wystrzegać się nadwrażliwości mego towarzysza. Zakochał się w tem widmie i czytał jej swoje wiersze. Już przy pierwszych strofach uśmiechała się.

Lecz zdarzyła się rzecz nieoczekiwana i niewytłumaczona. Zniemacka Klarymonda

przestała uśmiechać się. Daremnie przed nią jęczała dusza poety, szukając coraz to nowych, wzruszających i wspaniałych obrazów. Klarymonda stała się nieczuła, obojętna i lodowata.

— Ach! — wołał Valentin w rozpacz — to talent mój zmarł.

— Co znowu! Jakaś sprężyna przestała działać w tej głowie lalki, zastępującej ci audytorjum. Nauczmy ją spowrotem jej roli zapomocą przysrubowanych gwintów...

Ale biada! Mimo usilnych sfrarań i badań nie odkryłem żadnego defektu w mechanizmie. Robiło wrażenie, że automat chciał uznać odtąd tylko własną swą wolę.

— Daliśmy jej wszystko, prócz serca — biadał Valentin. — Gdyby miała serce, wiedziałaby, co to jest miłość...

Tak, jak mnie pan tutaj widzisz, dokonałem tego cudu. Klarymonda uzysła serce. Ale czy wie pan, co z niem zrobiła? Pewnego wieczora uciekła, by zanieść je jakimś niepomniowi w sąsiedztwie...

Na tem urwał starzec. Zauważyłem po raz pierwszy, że wzrok jego zdradzał obłąkanie.

Zagadnałem go z zaambarasowaniem:

— I wyrzekł się pan zupełnie swych pomysłów, co do parowozów?

— Zupełnie — rzekł. — Historia Klarymondy wystarczyła, by nauczyć mnie rozumieć. Jak ona, te maszyny czasem stają się za bardzo inteligentne i gotowe strajkować lub tworzyć związki.

Chciałbyś pan — może — żeby utworzyła się „rada lokomotyw”? Nie, prawda?

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 250 specjalnie zł. 150, reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice

Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek.

P. K. O. Nr. 300. 277.